Nr 264. Kraków, Sobota 12 Czerwca 1909. Rok XXVIII

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Francuski rusofil o stosunkach polsko-rosyjskich.

W Paryżu wyjdzie niebawem przekład francuski znanej broszury p. Romana Dmowskiego „Niemcy, Rosya i kwestya polska“ p. t. „La Russie, la Pologne et l'Allemagne“, do którego to przekładu znany badacz stosunków rosyjskich i konserwatywny polityk, p. Anatol Leroi-Beaulieu, napisał przedmowę, aprobując w niej poglądy Dmowskiego i polecając gorąco zarówno Polakom, jak Rosyanom t. zw. „realną politykę“. Uczony Francuz, powołując się na swoją, tyle razy już udowodnioną przyjaźń dla Rosyi, radzi jej co rychlej zerwać z tendencyami rusyfikatorskiemi wobec Polaków, które w warunkach rosyjskich są tylko bezmyślnem naśladowaniem polityki pruskiej. Związek między Berlinem a Petersburgiem, który już tyle razy okazał się fatalnym dla tego ostatniego, musi być zerwany. „Rosya bowiem — powiada p. Leroi-Beaulieu — dopóty nie odzyska swobody na gruncie polityki zagranicznej, dopóki nie zerwie tej smyczy, na której ją prowadzą z Berlina, dopóki nie pogodzi się ze swoimi nadwiślańskimi poddanymi, i dopóki z polskiej swojej prowincyi, osłabiającej ją tylko i uzależniającej od Niemiec, nie uczyni potężnej zapory przeciw germanizmowi, który nie chce zapomnieć, że przed Jeną i Tylżą Prusacy gospodarzyli w Warszawie“.

Dalej wskazuje francuski uczony na to, że „kontrast, istniejący między słowiańskiemi celami zagranicznej polityki Rosyi, a jej postępowaniem wobec Słowian, mieszkających w obrębie jej granic, osłabiał zawsze akcyę dyplomacyi rosyjskiej. Każde wystąpienie Rosyi na korzyść chrześcijan wschodnich, było z góry dyskredytowane. Rosyę zawsze oskarżano o przewrotność i nieszczerość, chociaż w rzeczywistości można jej zarzucać tylko niekonsekwencyę. Niekonsekwencye te jednak były tak jaskrawe, że mogły zupełnie słusznie budzić w innych narodach niechęć, a nawet nienawiść do Rosyi. Dlatego czas już ostateczny okazać wobec Polaków nieco szczerości i sprawiedliwości, chociażby tylko ze względu na to, aby polityka rosyjska stała się nieco logiczniejszą i aby mogła budzić zaufanie i szacunek“.

„Długoletnie doświadczenie wykazało całą szkodliwość rusyfikacyi. Sprzyja ona tylko niemieckim interesom i niemieckiej kolonizacyi. — Można powiedzieć, że rusyfikacya, tępiąc polskość, toruje tylko drogę germanizmowi. Polityka ta, prowadzona z tak ślepym uporem, szkodzi zarówno Rosyanom, jak i Polakom. Niebezpieczeństwo, tkwiące w niej dla przyszłości Słowian, jest bardzo wielkie. Jeżeli bowiem Rosya chce, aby bogaty kraj nadwiślański pozostał słowiańskim, to na to jest tylko jeden środek — ochraniać i umacniać narodowy charakter tego kraju, to jest charakter polski. Rosyanie, którzy we wszystkiem innem tak są ze sobą niezgodni, jednoczą się zawsze w trosce o wolność i byt zagranicznych narodów słowiańskich. Ale niebezpieczeństwa, grożące bytowi narodów słowiańskich, istnieją nietylko nad Łabą i Wartą, nietylko nad Dunajem i Sawą. Nie jedne tylko Bośnia i Hercegowina, losem których Rosyanie zajmują się tak gorąco, dążą do autonomii. Cóż przeszkadza Rosyanom przyznać u siebie w domu swoim polskim braciom te prawa i wolność, które w lepszych warunkach gotowiby oni byli zdobyć dla Bośniaków i Hercegowińców chociażby za cenę krwi własnej? — Chcemy wierzyć, że w tym celu Rosya nie musiałaby chwytać za broń, lub zabezpieczać sobie z góry czyjeś pozwolenie. Trudno rzeczywiście pogodzić się z myślą, że Rosya może być związana z kimś obcym i że nie ma prawa uważać się za gospodarza w swoim własnym domu“.

Autor przedmowy stwierdza dalej z zadowoleniem, że Polacy stali się bardzo skromnymi w swoich dążeniach narodowych i że ze szczerą przyjaźnią wyciągają rękę ku Rosyanom.

„Minął już czas — czytamy w tej przedmowie dalej — kiedy mnie w Warszawie można było czynić wymówki za to, że napisałem, iż Polacy, unikając porozumienia z Rosyanami, popełniają samobójstwo narodowe. Dopiero polityka niemiecka i programy pangermańskie otworzyły im oczy. Dziś rozumieją oni, że dla ratowania swej narodowości muszą oprzeć się o wielkie słowiańskie państwo“.

Dalej wspomina — Leroi Beaulieu o sensacyi, jaką wywołało oświadczenie Polaków w drugiej Dumie, że chcą, aby Rosya była militarnie silną, za którą to lojalność nagrodzono wkrótce Polaków w ten sposób, że ograniczono ich prawo reprezentacyi w Dumie i pozbawiono tych nieznacznych ulg, które im już przedtem przyznano... Nie można tedy godzić się, kiedy prześladowania trwają dalej.

„Ja, jako cudzoziemiec — powiada autor przedmowy — nie mogę określać warunków porozumienia polsko-rosyjskiego i wskazywać patryotom warszawskim, do jakiego minimum powinni ograniczyć swoje żądania. Ale za to nie mogę nie zgodzić się z Polakami na to, że nie mogą oni wyrzec się prawa do swego narodowego języka w sądach i szkołach, na uniwersytecie i w całej administracyi krajowej. Odmawiać im tych praw językowych, to znaczy skazywać ich na śmierć przez uduszenie, pragnąć, aby zostali wykreśleni ze spisu żywych narodów, aby przestał istnieć jeden z najszlachetniejszych i najżywotniejszych narodów. — A ponieważ dzisiaj Polacy są bardziej, niż dotąd, liczni, i ponieważ są oni dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek, do narodowości swojej przywiązani, przeto nie można liczyć na to, aby mogli oni wyrok taki bez oporu przyjąć“.

Leroi-Beaulieu kończy następującym ustępem:

„Znajdowaliśmy się zawsze w liczbie tych, którzy doradzali Polakom cierpliwość i umiarkowanie. I jeszcze teraz przyjaźń nasza dla Polaków skłania nas do powtarzania im tej rady. Ale narodom, aby je skłonić do cierpliwości i umiarkowania, potrzeba pozostawiać przynajmniej — nadzieję. Niechajże więc Polska żywi nadzieję i niechaj Rosya podtrzymuje w niej tę nadzieję. Jeżeli bowiem są narody, które pragną, aby Rosya miała zawsze słabą stronę — cierpiący i nienawiścią do niej przepełniony naród — coś w rodzaju wiecznie otwartej rany, to my, Francuzi, jesteśmy zupełnie innego zdania i żywimy przekonanie, że dla Europy XX. wieku potrzeba, aby Rosya była silną i wielką“.

Te wywody starego rusofila francuskiego, który piórem swem przyczynia się zawsze chętnie do ułatwiania oszczędnościom francuskim wędrówki nad Newę, mają naturalnie znaczenie symptomatyczne i pozostają w związku z ogólną polityką międzynarodową, a przedewszystkiem z jawnym dzisiaj zamiarem Prus przyciągnięcia Rosyi z powrotem na swoją stronę. — P. Leroi-Beaulieu jest „persona grata“ w wielkich salonach petersburskich. Utwory jego czytają tam pilnie. Zapewne i ten także przeczytają. Ale czy argumenty jego, mocno zresztą, jak na jedynego we Francyi znawcę Rosyi, spóźnione, okażą się silniejszemi, niż argumenty, które niebawem przytoczy Wilhelm II. na skjerach finlandzkich — o tem bardzo można i należy wątpić.

„Odrywanie“ Petersburga od Berlina zaczęło się, zdaje się, za późno. Dzisiaj związki, między temi stolicami istniejące, są już w każdym razie zbyt silne, aby je można było samem piórem tylko porozluźniać. Rosya jest już dawno podbitą przez Niemców w osobach jej dynastów i ich pomocników. Dwuchsetletniej historyi nie odrabia się ani przedmową, ani książką, ani całą biblioteką nawet.

Sytuacya.

Telefonem.

Wiedeń, 12 czerwca.

Z agraryuszami wszystkich partyj toczą się rokowania w sprawie załatwienia ustawy, upoważniającej rząd do uregulowania traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi. Dotąd rokowania te nie przyniosły żadnego rezultatu. Agraryusze czescy oświadczają, że zgodzą się tylko na parlamentarne załatwienie budżetu, jednak pod żadnym warunkiem nie dopuszczą do załatwienia innych spraw, a w szczególności traktatów handlowych.

Gdyby rząd przytem obstawał, oni są gotowi rozpocząć obstrukcyę, także przeciw budżetowi. Z tego powodu nie jest dotąd zdecydowaną rzeczą, jak sprawa budżetu będzie załatwioną, czy przejdzie budżet normalny, czy prowizoryczny. Sprawa jest także z tego powodu utrudniona, ponieważ Niemcy oświadczają się przeciw postawieniu budżetu na porządku dziennym w drodze nagłej i chcą przez to zmusić stronnictwa opozycyjne do zaniechania stawiania wniosków nagłych.

Wśród Czechów panuje wielkie niezadowolenie z powodu stanowiska, zajętego przez Niemców w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego. Ze strony niemieckiej wyłaniają się nowe trudności, albowiem Niemcy żądają, aby rząd rozwiązał obecny Sejm czeski i dla uregulowania stosunków w Czechach wywierał przy nowych wyborach taki nacisk, aby dotychczasowa czeska większość Sejmu była w przyszłości niemiecką.

Muzeum narodowe w Rapperswilu.

Zarząd polskiego Muzeum narodowego w Rapperswilu wydał za rok 1908 sprawozdanie ze swoich czynności i ze stanu Muzeum w końcu ubiegłego roku. Sprawozdanie to stwierdza, że rok ubiegły, 39-ty istnienia owej instytucyi, był jednym z pomyślniejszych w szeregu lat ostatnich. Księga darów obejmuje 6.065 przedmiotów, a liczba ta byłaby o wiele wyższą, gdyby czas i możność były dozwoliły wciągnąć do księgi i wcielić do zbiorów cały zasób darów, otrzymanych w roku sprawozdawczym. Dary te składają się z bibliotek i książek, rękopisów i kodeksów, autografów, medali, pieczęci, przedmiotów artystycznych i pamiątkowych, strojów i t. p.

W liczbie 6.065 darów znajduje się przedmiotów pamiątkowych 64, numizmatycznych 24, rzeźba 1, rysunek 1, rycin 974, fotografij 128, map 312, nut 4, rękopisów 1.777, druków 2.927. Z chwilą zamknięcia roku sprawozdawczego stan zbiorów wykazuje w poszczególnych działach następujące cyfry: przedmiotów pamiątkowych 1170, przedmiotów numizmatycznych 5.825, rzeźb 562, obrazów olejnych 354, akwarel 392, miniatur 109, rysunków 1.880, rycin 20.229, fotografij 8.160, nut 1.113, map 1.241, druków 60.998, rękopisów 17.572, rozmaitości 383.

Zwiedziło Muzeum w roku 1908 osób 4.738, a mianowicie w styczniu 13, w lutym 41, w marcu 72, w kwietniu 126, w maju 691, w czerwcu 1.171, w lipcu 849, w sierpniu 1.002, we wrześniu 437, w październiku 192, w listopadzie 95, w grudniu 49.

Zwiedzający Muzeum w roku 1908 dzielą się według narodości, jak następuje: Alzatczyków 5, Amerykanów 33, Anglików 27, Australczyków 5, Belgów 5, Brazylian 2, Czechów 21, Duńczyków 50, Finlandczyków 2, Francuzów 282, Hiszpanów 4, Chorwatów 3, Niemców 250, Ormian 9, Polaków 1.392, Rosyan 139, Rumunów 2, Serbów 5, Szwajcarów 2.351, Szwedów 14, Węgrów 77, Włochów 60.

Pracę w Muzeum prowadziło w roku ubiegłym 4 urzędników. W katalogu rzeczowym rozłożono 673 kartki, do katalogu abecadłowego przybyło kartek głównych 797, dodatkowych 466. Księgi inwentarza doprowadzono do numeru 10.861. Co do ruchu muzealno-bibliotecznego, to ze zbiorów korzystało 294 osób i zakładów naukowych; wypożyczono na zewnątrz druków: 704 w 2144 jednostkach, rękopisów 406, mapę 1, rycin i fotografij 569. Studyowało na miejscu osób 32. Pracowano nad: dziejami emigracyi, dziejami Towarzystw naukowych młodzieży na emigracyi, ruchem rewolucyjnym w Polsce, historyą sztuki, emigracyą w Szwajcaryi, prawem polskiem, prasą emigracyjną, parcelacyą w Polsce, rokiem 1863, folklorem i życiorysami: Mochnackiego, Boh. Zaleskiego, Szymona Konarskiego, Towiańskiego, Goszczyńskiego, Słowackiego i Woj. Chrzanowskiego. Dla trzech osób sporządzono odpisy dokumentów, dla dwóch odbitki fotograficzne.

Stan finansowy Muzeum przedstawiony jest w drugiej części sprawozdania. Fundusze Muzeum składają się z kapitału żelaznego, który wynosił z końcem roku ubiegłego 33.176 franków, tudzież z dochodów niestałych, obejmujących pięć działów, 13.196·91 franków. Jak wynika z zestawienia rachunków, za rok 1908, wydatki wynosiły 15.950·41 franków, dochody zaś 13.196·91 fr., pozostał więc niedobór w kwocie 2.753·50 fr., który został pokryty z kapitału. Z końcem r. 1908 kapitał Muzeum wynosił 30.925 franków.

Z szeregu stypendyów, zarządzanych przez Muzeum, a mających pewne ściśle określone cele, wymieniamy fundusz stypendyjny hr. Ostrowskiego. Na rok 1909/9 pobiera stypendya z tego funduszu 41 uczących się, z których studyuje: w Krakowie 13, w Leoben 7, w Paryżu 4, po 3 w Fryburgu, Lwowie i w Zurychu; w Winterthur 2, i po 1 w Berlinie, Genewie, Gracu, Karlsruhe, Monachium i Wrocławiu. W liczbie stypendystów jest 30 mężczyzn i 2 kobiety.

Pod względem nauk stypendyści uczęszczają: na medycynę 7, górnictwo 6, filozofię i prawo po 5, mechanikę i przyrodę po 3, budownictwo, chemię i matematykę po 2, i po jednym na elektrykę, dentystykę, literaturę, muzykę, rolnictwo i technikę. Wysokość opłacanych stypendyów na rok 1908/9 jest następująca: 5 po 40, 17 po 30 i 19 po 25 franków miesiecznie.

Część trzecia sprawozdania obejmuje dział naukowy i literacki, zaprowadzony od r. 1905. Część ta sprawozdania za rok ubiegły zawiera „Pamiętnik pułkownika Walentego Lewandowskiego, naczelnika cywilnego i wojennego na województwa podlaskie i lubelskie“. Pamiętnik, pisany w latach 1905 i 1906, obejmuje rok 1863, tudzież rewolucyę na Węgrzech w r. 1848. Lewandowski umarł w Warszawie w r. 1907 jako starzec 85-letni. Pamiętnik jego, spisany bardzo późno po wydarzeniach, do których się odnosi, wykazuje skutkiem tego liczne braki.

Klęska Taussiga.

Przemysł naftowy w Galicyi nie cieszył się nigdy poparciem rządu, który ciągnie z tego źródła milionowe dochody pod postacią różnorakich opłat i podatków. Nawet w ostatnich czasach, gdy przemysłowi temu groziła wprost ruina, rząd zdobył się zaledwie na połowiczne środki pomocy i to jedynie pod grozą skandalu i pod parciem oburzonej opinii publicznej. Prywatne kapitały austryackie, to znaczy niemieckie, o tyle tylko zwracały się do galicyjskiego przemysłu naftowego, o ile chodziło o chwilowe rabunkowe zyski, bez względu na przyszłość tego przemysłu.

W ostatnich kilku miesiącach producenci galicyjskiej ropy nawiązali rokowania z grupą wiedeńskich zakładów finansowych, które znajdują się pod patronatem wszechpotężnego, a dla nas wielce nieprzychylnego dyrektora wiedeńskiego Zakładu kredytowego, p. Taussiga. Rozpoczęły się równocześnie rokowania z rafineryami, a w obydwóch akcyach wziął także udział rząd austryacki. Producenci ropy, mając nóż na gardle, poszli w ustępstwach do możliwie najdalszej granicy, ale po drugiej stronie natrafili na usposobienie, wcale do ustępstw nie skłonne, przeciwnie, dążące do wyzyskania przykrej sytuacyi galicyjskiego przemysłu naftowego.

Przedewszystkiem p. Taussig w interesie swojej grupy bankowoj i swojej rafineryi nafty (firma Fanto w Pardubicach) już w zarodku pchnął rokowania na fałszywe tory. Odpowiada to zupełnie tradycyjnej działalności p. Taussiga, którego ciężką rękę oddawna odczuwają równie producenci, jak rafinerzy w Galicyi. P. Taussig marzył o zupełnem zniszczeniu rafineryj galicyjskich i podboju produkcyi ropy, a chwilę obecną uznał za nadającą się do tego w całej pełni. Takiej konstelacyi ekonomiczno-finansowej nie rychłoby się doczekał w przyszłości.

Rafinerye również nie stanęły na wysokości zadania i nie pojęły doniosłości obecnej chwili. W rokowaniach z producentami ropy okazali przedstawiciele rafineryj tak małą skłonność do ustępstw, że porozumienie uważać należało za wykluczone z góry. Rząd, do którego zwróciła się o pomoc grupa finansowa p. Taussiga, nie chciał zgodzić się na jej żądania. Banki zażądały sześcioprocentowej gwarancyi państwowej dla dochodu z kapitału, który miał być przez banki włożony w budowę zbiorników. Rząd odmówił, a wtedy banki zgodziły się na 5 prc. Rząd i na to nie zgodził się, przez co po części spowodował rozbicie się układów.

Na arenie tej walki zjawiła się słynna „Standard Oil Company“, amerykańska firma trustu naftowego, pod wodzą Rockefellera. Amerykanie rozpoczęli układy z galicyjskimi producentami ropy najpierw w Hamburgu, a potem w

Wystawa Tow. „Zero“.

Ewolucya w sztuce, zmieniające się pod wpływem ducha czasów i obcych natchnień kierunki, prądy i metody, są znamieniem żywotności twórczego ducha, zwiastują coraz bujniejszy rozkwit myśli i formy. Malarstwo nasze, które od śmierci Matejki i Siemiradzkiego cofać się poczęło na całej linii, a zatraciwszy swojski charakter, poddało się na ślepo wpływom zachodu, przejąwszy od niego lekceważenie podstawowych postulatów sztuki — przeszedłszy całą Gehennę łamania się z obcym pierwiastkiem, powraca do swego właściwego łożyska.

Po krótkim okresie zamętu w pojęciach i poglądach na cele i zadania sztuki — nadszedł czas reakcyi. — Wysoka kultura społeczeństwa polskiego, od pierwszej chwili wypłynięcia na widownię nowych kierunków w malarstwie przyjmowała je z niedowierzaniem i rezerwą. Trzeźwy ogół nie mógł się pogodzić z narzuconem sobie przez grono młodych artystów zadaniem ciągłego rozwiązywania zagadek w obrazach, zastępowania linii rysunkowej plamą, rugowaniem z obrazów figury ludzkiej, kompozycyi, sceny historycznej lub rodzajowej. Spostrzeżono z przerażeniem, że dzieje się źle, że po świetnym okresie najwyższego rozkwitu malarstwa polskiego nastał czas zastoju i martwoty, że młode pokolenie wielki kapitał talentu rozmienia na drobną, zdawkową monetę, że miejsce obrazu zajął szkic, notatka plam, miejsce rodzajowego malarstwa portret zaledwo podmalowywany.

To też, gdy w Paryżu i Wiedniu zatrąbiono na odwrót, odrazu i u nas pojawiła się reakcya. Kontrrewolucya przeciw rewolucyonistom powołała do życia stowarzyszenie „Zero“, które już z drugą z rzędu wystawą staje do chwalebnego turnieju. O ile zeszłoroczna wystawa „Zera“, jako pierwsza próba stanięcia w szranki ze zorganizowanymi karnie przeciwnikami — była niedość zdecydowaną jeszcze próbą sił grupy, która na sztandarze swym wypisała hasło poprawności w rysunku, w technice malarskiej, kompozycyi i ducha twórczego, wreszcie utylitarnej myśli, czy nawet anegdoty malarskiej, o tyle tegoroczne „Zero“ wykazuje już w znacznie zwiększonym szeregu swoich zwolenników wielce poważny przyrost sił i plon wartościowy, dający piękne nadzieje na przyszłość.

Miejsce notatek, szkiców, studyów pracownianych, plam barwych, miejsce pejzażów znaczonych szerokiemi pociągnięciami pędzla, zajmują zwolna obrazy wykończone, malowane z poszanowaniem prawideł rysunku, perspektywy i techniki malarskiej. Zdarzają się wprawdzie jeszcze u niektórych „Zer“ usiłowania palenia kadzideł wczorajszym bogom. Są podmalowane pejzaże, nie zawsze wykończone pomysły, ale całość odskakuje bądź co bądź zasadniczo od tego typu, jaki przeważał na wystawach przedstawicieli odmiennych w sztuce kierunków. Jednym z najbardziej pocieszających objawów jest udział artystów zamiejscowych, których nazwiska oddawna zaszczytnie zdobią karty malarstwa polskiego jak Kazimierza Pochwalskiego, Wawrzyńca Żmurki, Stanisława Lenca, Maryana Wawrzenieckiego, którzy łącznie z tak wybitnymi naszymi przedstawicielami, jak Malczewski, Kossak, Wodzinowski, Karpiński, Hoffman, dali pewien wybitnie swojski typ wystawie.

Naprzeciw głównego wejścia rzuca się w oczy, jako jedno z najcelniejszych dzieł wystawy, portret arcyksięcia Karola Stefana, pędzla Kazimierza Pochwalskiego. Portrety znakomitego naszego rodaka, profesora Akademii wiedeńskiej mają zbyt ustaloną sławę, aby zachodziła potrzeba bliższego ich omawiania. — Ten portret nie dorównywa może tej miary portretowi, jakim był prześwietny w tonie i karnacyi portret margr. Wielopolskiego, ale posiada w każdym razie zalety pierwszorzędne. Na tle morskiego pejzażu, na tle pancerników wojennych występuje z obrazu figura arcyksięcia w stroju admiralskim. Twarz, wybornie rysunkiem uchwycona, posiada pewien rys uduchowienia i melancholii. Inne zalety posiada portret hr. Ksawerego Zamoyskiego, oddający przedziwnie typ polskiego szlachcica, miękki w tonie i wybornie malowany. Kolekcyi dopełnia portret hr. Koziebrodzkiego w stroju polskim, uderzający niezwykle starannem traktowaniem akcesoryów.

Wojciech Kossak prezes „Zera“ dał ośm obrazów. Na ich czele wymienić należy akwarelę „Wizyta na Woli“, dar ślubny dla arcyksiężniczki Cecylii Renaty. Obraz odtwarza scenę przyjazdu nowo zaślubionej pary do pałacu na Woli. Banderya Krakusów, eskortująca powóz, ma krakowski rozmach i siłę. Konie rysowane świetnie. Całość pełna ruchu i życia.

Z innych obrazów zwracają uwagę bardzo wdzięczny w układzie portret pani Hoesickowej, posiadający obok podobieństwa, prześliczne szczegóły, żywy koloryt i wielką subtelność wykończenia; dalej małe portrety ks. Radziwiłła i jego żony, oraz arcyksięcia Karola Stefana. Rodzajowy obraz „Trębacz i kowalowa“, malowany trochę pobieżnie, ma dużą ekspresyę i uderza na pierwszy rzut oka typowemi cechami pędzla swego twórcy.

Wawrzyniec Żmurko, nieporównany malarz piękna kobiecego, streścił się w typowy sposób w swej „Patrycyuszce“. Trzeba posiadać tak ogromną sprawność techniczną, jak twórca „Gwiazdy betlejemskiej“, aby w jednobarwnym obrazie zamknąć tyle malarskiego piękna, ile go daje artysta w tym obrazie, jak nie mniej i w drugiem studyum p. t. „Śmiech“. Czar zmysłowy, szlachetna regularność rysów, werwa rysunkowa, wszystko to kojarzy się tu w całość pełną wytworności i smaku estetycznego.

Stanisława Lenca portret własny i artysty Mieczysława Frenkla, jest dziełem niezmiernie oryginalnem ze względu na pełną humoru charakterystykę, jaka bije z obu postaci. Frenkiel śmiejący się i malujący go autor, podpatrujący swój model z jowialnym wyrazem twarzy, tworzą świetnie dopełniającą się parę. Lenc, karykaturzysta i portrecista, występuje tu w pełni cech swego pędzla. Obraz ten byłby ozdobą każdej europejskiej wystawy.

Etnograficzny i historyczny pierwiastek połączył z wielkim talentem p. Włodzimierz Tetmajer w obrazie „Racławice“. Artysta odtwarza tu wiekopomną dziejową chwilę, gdy ze wsi Racławic wyrusza na bój liczny oddział kosynierów. W zwartych szeregach kroczy bohaterski oddziałek przez wieś. Poprzedza go jak u Chełmońskiego szereg doboszów z pawiemi piórami przy czapkach, za nimi zastęp chłopów z kosami i cepami. Na pierwszym planie obrazu, zbita obok studni gromada kobiet wiejskich, które wyległy pożegnać swoich ojców i mężów. Całość doskonale ugrupowana, rysunek postaci kobiecych na pierwszym planie wyborny, każda z nich ma swój wyraz w ruchu i układzie. — Tylko twarzom chłopów idących w bój nie dostaje tego uduchowienia czy zapału, który powinien dominować w obrazie historycznym. — Skutkiem tego, a może skutkiem niedostatecznego wykończenia, obraz mimo swej bijącej kolorystyki, jest cokolwiek zimny i nie tłómaczy tych uczuć, których ma być wyrazem.

„Orka“ natomiast posiada zalety pierwszorzędne, nie tylko w pejzażu, który jest u Tetmajera przepyszny, ile w układzie sceny rodzajowej, pełnej prawdy w najdrobniejszym szczególe. Jestto obraz jeden z najcelniejszych nie tylko na tej wystawie, ale w całym dorobku artysty. Z innych drobniejszych jego rzeczy godne są zanotowania „Jarmark w Żywcu“ i „Ołtarz w kościele wiejskim“. Reprezentujący zbliżony kierunek p. Wodzinowski wypowiada się doskonale jednym, ale kapitalnie malowanym obrazem pt. „Umizgi“. Wyraz twarzy dziarskiego parobczaka zalecającego się do odwracającej się figlarnie dziewczyny jest uchwycony z ogromną prawdą. Rzecz malowana z dużym nakładem pracy posiada zalety malarskie pierwszorzędne, odkrywające najlepsze strony talentu twórcy „Odpoczynku żniwiarzy“.

Jacka Malczewskiego „Pokusa“ należy do tego cyklu pomysłów znakomitego artysty, w których zasadniczym punktem oparcia koncepcyi jest własna głowa malarza rzucona na tło wizyi. Nieodłączna hetera w przepysznie malowanych, choć może nadto bujnych kształtach zakończonych zwojem tygrysich szponów, unosi się tu nad głową artysty, uosabiając pokusę cielesną. Jak zawsze u Malczewskiego rysunek niedościgniony, koloryt przepyszny, całość mieniąca się w połysku i grze barw świetnych. W „Koncercie“ mamy portret żony artysty w otoczeniu amora i satyra wygrywających harmonijny duet. „Portret“ — to oczywiście własna podobizna artysty przybranego w pancerz stalowy. Na tle ładnego pejzażu leśnego widnieje nimfa grająca; całość nie tłómacząca się, jak większość zagadkowych pomysłów Malczewskiego. Nasuwają one od czasu do czasu pytanie, jakim się dzieje sposobem, że artysta nie znuży się malowaniem tego samego modela. — Czyżby tej miary twórca, który do tak bajecznej doskonałości doprowadził technikę malarstwa, nie odczuwał potrzeby odmienienia horyzontu myśli i czyby ze sfer abstrakcyi nie zstąpił czasem w krainę realnej myśli, której malarstwo polskie zawdzięcza największe jego dzieła, najpiękniejsze symfonie polskiej martyrologii?

Jednym z artystów, którzy coraz wyżej i śmielej wdzierają się na wyżyny sztuki, jest Vlastimil Hofman. Jego „Madonna ze szpakiem“ przypomina wprawdzie pomysłem symboliczne allegorye i wizye Malczewskiego, wykazuje jednak równocześnie ogromny postęp na drodze technicznego rozwoju. Prześliczny rysunek, ogromna staranność we wykończeniu, smak w ugrupowaniu figur, ładny wyraz, a ponadto górująca nad całością kolorystyczna werwa, wszystko to świadczy o dojrzewaniu talentu artysty. Drobne obrazki po meissonierowsku traktowane, pomimo niejasności pomysłu, nęcą wytwornością rysunku i żywością kolorytu.

Do tych, którzy coraz więcej zwracają na siebie uwagę, należy również p. Alfons Kar-

Antwerpii. Grupa finansowa p. Taussiga za pośrednictwem prasy wiedeńskiej, zwłaszcza „Neue Freie Presse“, podniosła hałaśliwy protest przeciwko „najazdowi Amerykanów“, wzywając rząd, ażeby udaremnić tę akcyę. Rokowania tymczasem toczyły się dalej i wreszcie dnia 8 b. m. został zawarty wstępny kontrakt, którego warunki podaliśmy we wczorajszym numerze wieczornym, w części ekonomicznej dziennika.

Warunki niezaprzeczenie są twarde, co z lubością podnosi „Neue Freie Presse“, dodając, że układ jest „wynikiem konieczności“. W sprawach ekonomicznych odgrywa jedyną rolę nie uczucie, ale wyłącznie interes, zwłaszcza, gdy kontrahentami są strony, mające swoją siedzibę w różnych częściach świata. W takim razie odpada nawet państwowa wspólność interesów. Od amerykańskiej „Standard Oil Company“ innych, lepszych warunków nie można się było spodziewać, ale zapytujemy, dlaczego p. Taussig podyktował o wiele gorsze warunki i pchnął producentów ropy w ramiona Amerykanów? I jeżeli dzisiaj p. Taussig woła, ażeby rząd nie dopuścił do zawarcia stanowczego kontraktu z Amerykanami, to żądanie jego należy nazwać właściwym wyrazem i napiętnować należycie.

Wiedeńscy finansiści z pod znaku p. Taussiga mówią o amerykańskim najeździe na Austryę, a specyalnie na Galicyę. Otóż powiadamy z naszej strony zupełnie otwarcie, że wolimy najazd amerykański, niż niemiecki. Skutki ekonomiczno-finansowe będą w najgorszym razie te same, ale tylko w najgorszym. Wszystko przemawia zatem, że gospodarka p. Taussiga byłaby dla nas o wiele gorszą, niż trustu amerykańskiego. Ale wiemy z doświadczenia, że w Galicyi kapitał niemiecki idzie równocześnie na usługi polityki, zwróconej przeciwko naszej narodowości, że w ten sposób powstają placówki germanizacyjne. Tego niebezpieczeństwa narodowego ze strony Amerykanów nie potrzebujemy się obawiać.

Pozostaje interes konsumentów. Niektóre dzienniki występują przeciw Amerykanom ze względu na zagrożony interes konsumentów. Czy sądzą one, że grupa p. Taussiga dbałaby więcej o konsumentów? Jeżeli ktoś tak sądzi, to mu nie zazdrościmy złudzenia.

„Neue Freie Presse“, pisząc o tej sprawie, bierze swoje życzenia za fakt i donosi, jakoby rząd nosił się z myślą udaremnienia kontraktu z trustem amerykańskim; dodaje atoli melancholijną uwagę, że „wątpliwą jest rzeczą, czy się powiedzie zażegnać duchy, które sami wywołaliśmy“. To prawda. — P. Taussig poniósł klęskę, która go pouczy, że dawne dobre czasy wszechmocy finansowej minęły.

Z przesilenia na Węgrzech.

(Tel. „N. Reformy“).

Budapeszt, 12 czerwca.

Partya niezawisłości, która w najbliższych dniach zbierze się na plenarną naradę, zajmie się następującemi wnioskami, przedłożonemi przez Kossutha:

1) Partya wyraża niezadowolenie z tego powodu, że odrzucono jej żądanie o utworzenie gabinetu, złożonego wyłącznie z jej członków.

2) Partya skłonna jest załatwić reformę wyborczą, obstaje atoli przy tem, że także sprawa Banku samodzielnego w r. 1911, a samodzielny obszar cłowy w r. 1917, musi być załatwiony.

Prasa omawia żywo ostatni zwrot w partyi niezawisłości. Dzienniki stronnictw, opartych na zasadzie z r. 1867, nie są z tego zwrotu zadowolne; sądzą one bowiem, że przez to partya niezawisłości zyskała na czasie i wyzyska go na intenzywną agitacyę w kraju, a w jesieni stworzy sytuacyę przymusową, ze względu na liczne i ważne sprawy, które mają być załatwione, jak budżet, kredyty wojskowe i t. p. Przez to zmusi partya rząd do stanu „ex lex“ w czasie którego Sejmu nie wolno rozwiązać.

Obawiają się więc w stronnictwach dualistycznych, że przesilenie przybierze w jesieni jeszcze ostrzejsze formy. W gronie partyi niezawisłości nie tają się z temi zamiarami. Dziennik „A Nap“ przyznaje, że istotnie jest zamiar odroczenia przesilenia aż do jesieni ponieważ do tego czasu ułożą się korzystniejsze dla partyi stosunki.

Opinia publiczna w Niemczech już teraz wyraża obawy, czy konflikt w sprawie bankowej nie osłabi trójprzymierza.

Rząd potrzebuje załatwienia ustawy aneksyjnej, wspólnego budżetu, kontyngentu rekruta, kredytów na wojsko i na nowe okręty wojenne. Z tego powodu korona będzie musiała okazać większą gotowość do ustępstw wobec partyi niezawisłości niż obecnie.

Oprócz tego podnoszą, że podług paktu z koroną, ma być przeprowadzona reforma wyborcza, ale nie zmiana podziału okręgów wyborczych. W partyi niezawisłości zamiar ten komentują w następujący sposób: Rząd obecny ma załatwić reformę wyborczą, ale nowy podział okręgów nastąpi po załatwieniu sprawy bankowej i utworzeniu rządu wyłącznie z członków partyi niezawisłości.

Mimo to najradykalniejsze skrzydło partyi niezawisłości nie jest zadowolone z przewlekania sprawy i zbiera 20 podpisów, aby w ten sposób zmusić Justha do zwołania Sejmu. Dotąd agitacyi tej nie przypisują znaczenia, ponieważ na wypadek, gdyby Justh zmuszony był zwołać Sejm, to stronnictwa większości będą się absentować i w ten sposób niedopuszczą do posiedzenia.

Odpowiedzialność skarbu państwa.

Kwestyę odpowiedzialności skarbu państwa za szkody wyrządzone wybuchem prochowni wojskowej, należy rozstrzygnąć, wedle ogólnych zasad prawnych, w tym kierunku, że odpowiedzialność ta spadnie bezwarunkowo na skarb państwa, o ile uda się interesowanym udowodnić, że po stronie organów wojskowych zaszło choćby tylko najlżejsze zawinienie, pochodzące, czy to z nieuwagi, czy też niewiadomości. Organa te winny bowiem w danym przypadku, ze względu na interes publiczny, dołożyć niezwykłej pilności i posiadać szczególne fachowe wiadomości.

Ponieważ co do miejsca, w którem magazyny prochowe mogą być budowane, co do ich wewnętrznych urządzeń, zabezpieczenia przed pożarem, a w szczególności przed uderzeniem piorunu, istnieją osobne przepisy, zatem w pierwszej linii odpowiedzialność skarbu państwa zależy od tego, czy przepisy te z całą ścisłością zachowane zostały.

Przepisy te podzielić można na dwie kategorye. Jedne regulują kwestye bezpieczeństwa zewnętrznego, drugie dotyczą wewnętrznego urządzenia samych składów materyłów wybuchowych.

I tak dekret kancelaryi nadwornej z dnia 28 kwietnia 1848 r. L. 12.242 i rozporządzenia ministeryalne z dn. 2 lipca 1877 i 17 maja 1891 Nr. 15 Dz. m. s., normują obszar, w którym budynków około magazynów materyałów wybuchowych wznosić nie wolno i podają minimalną odległość takich magazynów od przedmiotów, które przez eksplozyę na niebezpieczeństwo mogłyby być narażone.

Wedle ostatniego z tych rozporządzeń, musi prochownia, urządzona na 100 kg. prochu, być oddaloną przynajmniej o 100 m. od budynków mieszkalnych. Odległość ta wzrasta w miarę większej ilości materyału wybuchowego, a przy 10.000 kg. prochu powinna wynosić 750 m. Wyjątek stanowią domy, których właściciele pisemnie zgodzą się na wybudowanie prochowni w bliższej odległości.

Czy w danym przypadku odnośne przepisy zachowane zostały, jest kwestyą czysto faktyczną.

Ale, jak już zaznaczyłem, jest to dopiero jedna strona kwestyi, strona zewnętrznych ostrożności, które mają usunąć, względnie zmniejszyć skutki wybuchu, który już nastąpił. Strona druga dotyczy urządzeń wewnętrznych, które zapobiedz mają, aby wybuch wogóle nie nastąpił. Te urządzenia są natury techniczno-administracyjnej (sposób opakowania materyj wybuchowych, załadowania w składach, materyał i sposób budowania magazynów, ścian, podłóg i t. p., dalej środki ochronne i izolacyjne, np. ogniotrwałe płyty, elektryczne izolatory) i wykonane bywają, rzecz jasna, według stale obowiązujących przepisów. Jeśli tym przepisom uchybiono, zachodzi wina, która sprowadza odpowiedzialność cywilną, w danym razie karną.

Ale i zachowanie tych przepisów ostrożności, nie uwolni skarbu państwa od obowiązku odszkodowania, jeżeli wykazanem będzie, że te przepisy są przestarzałe i że fachowa wiedza zna już inne metody, inne środki ochronne, zdolne w danym konkretnym wypadku zapobiedz katastrofie.

Konstrukcya związku przyczynowego między katastrofą, a działaniem, względnie zaniedbaniem zarządu wojskowego byłaby wówczas następująca:

Zarząd obowiązany jest do szczególnej troskliwości w przechowaniu i strzeżeniu materyału wybuchowego. Ta szczególna troskliwość (ostrożność, diligentia) nie oznacza nic innego, jak zastosowanie do celów ochronnych ostatnich wyników wiedzy, których znajomość jest ustawowym obowiązkiem technicznego zarządu wojskowego. Zarząd nie zastosował tych ostatnich wyników wiedzy i doświadczeń do praktycznych celów ochrony mienia i życia ludzkiego, ergo jest winny.

Z przytoczonych uwag wynika, że zarzut siły wyższej (uderzenie piorunu) nie może w niniejszym wypadku działać bezwzględnie, jako przyczyna winę wykluczająca.

Liczyć się jednak trzeba z temi dwoma okolicznościami, że przeprowadzenie dowodu winy organów wojskowych ciąży na poszkodowanych i że to przeprowadzenie dowodu będzie rzeczą uader trudną, wobec zupełnego zdemolowania prochowni, a zatem usunięcia faktycznego materyału dowodowego.

Władzą kompetentną do przeprowadzenia sporu o odszkodowanie byłby tu sąd, ponieważ nie chodzi w niniejszym przypadku, ani o t. zw. szkodę wojenną (Kriegsschaden) in statu belli, ani o inną szkodę wojskową (Militärschaden, t. j. szkody polne, z ustawy kwaterunkowej), dla dochodzenia których właściwą jest droga administracyjna.

Do zastępowania skarbu państwa w odnośnych sporach powołaną jest Expozytura prokuratoryi skarbu, we wszystkich wypadkach uszkodzenia na terytoryum powiatu krakowskiego, zaś galicyjska prokuratorya skarbu we Lwowie w wypadkach uszkodzenia w powiecie podgórskim i wogóle na terytoryum Galicyi. *Dr Iskrzycki.*

Dublany.

1856 — 1909.

Z powodu odbywającego się dziś zjazdu byłych uczniów Akademii w Dublanach z okazyi 50-letniego jubileuszu szkoły, ogłosił p. Stefan Pawlik krótką historyę szkoły dublańskiej, z której wyjmujemy następujące szczegóły.

Dublany powstały z inicyatywy tow. gospodarskiego we Lwowie. Pierwsza w tym przedmiocie uchwała zapadła jeszcze w roku 1846, ale ówczesne wypadki przerwały wprowadzenie jej w czyn. Dopiero dzięki energicznym zabiegom ś. p. ks. Leona Sapiehy i poparciu namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, powiodło się projekt zrealizować. W roku 1852 polecono p. Maksymilianowi Żelkowskiemu, profesorowi agronomii praktycznej z Grignon, zakupić majątek w pobliżu Lwowa. Dnia 1 listopada 1853 roku zakupiono nareszcie Dublany o ogólnym obszarze 707 morgów, za cenę 44.294 złr. 48 kr. mon. kon. W dniu 29 listopada 1855 roku, odbyły się pierwsze wpisy do szkoły, a uroczyste poświęcenie zakładu odbyło się 9 stycznia 1856 roku. Na rok szkolny 1855/6 zapisało się 24 uczniów, z których 12 w roku 1858 szkołę ukończyło. Żyją jeszcze obecnie czterej pierwsi absolwenci szkoły. W latach 1861—1865, kiedy rząd stale uniemożliwiał wszelkie czynności Towarzystwa, w ówczesnych ciężkich stosunkach niezmierną zasługą komitetu było ocalenie od upadku szkoły dublańskiej. Były prezes Tow. Leon ks. Sapieha zabezpiecza byt jej ponownie.

W dniu 30 stycznia 1866 roku odbyło się walne zgromadzenie Tow., pierwsze po kilkoletniej przerwie, spowodowanej zakazem władz rządowych. Wobec nominacyi ks. Sapiehy (pierwszym) marszałkiem kraju, wybrano na temże zgromadzeniu prezesem Towarzystwa długoletniego referenta i pierwszego organizatora szkoły dublańskiej Kazimierza hr Krasickiego. Dla zapewnienia zaś przyszłego rozwoju szkoły uchwalono, by komitet postarał się u Sejmu, ażeby szkołę dublańską za zakład krajowy uznano i w przyszłości z funduszu krajowego utrzymywano. Zastrzeżono przytem, że językiem wykładowym musi być zawsze język polski.

W roku 1872 działalność Towarzystwa gospodarskiego zaznaczyła się nowym czynem w dziejach szkolnictwa rolniczego w kraju. Z inicyatywy ś. p. Antoniego Jabłonowskiego, zakłada Towarzystwo „Szkołę parobków i dozorców gospodarskich“. Organizatorem tej pierwszej w kraju szkoły rolniczej niższego typu był ówczesny dyrektor wyższej szkoły, Zygmunt Strusiewicz.

W r. 1878 szkoła dublańska przechodzi na własność i pod zarząd kraju. Wydział krajowy zaraz w pierwszych latach po objęciu szkoły wprowadza poważne zmiany. Zwiększa etat profesorów, zmienia warunki przyjęcia, rozszerza plan nauk, uzupełnia laboratorya, wprowadza nowe przepisy egzaminowe i przymus egzaminowy. Rok każdy prawie przynosi nowe uzupełnienia, nadto przybywają obok niej nowe instytucye.

I tak w latach 1879—1886 odbywa się w Dublanach kurs melioracyjny dla niższego personalu technicznego. W r. 1881 otwarto kurs gorzelniczy; w r. 1884 powstaje stacya oceny nasion. W r. 1886 urządzono pole doświadczalne. Rok 1888 przynosi nowy budynek szkolny, obecny gmach akademii. W tymże obok sal wykładowych, urządzono pracownie i zbiory muzealne. Od kwietnia 1890 wchodzi w życie stacya meteorologiczna. W r. 1891 postawiono gorzelnię, od tej pory 3 miesięczny kurs gorzelniczy doznaje rozszerzenia, powstaje szkoła gorzelnicza z 6 mies. kursem. Organizatorem tejże i dyrektorem był prof. dr R. Wawnikiewicz. Od r. 1892 odbywają się w szkole kursa naukowe dla podatku konsumcyjnego.

W roku 1894 założono nowe pole doświadczalne za kaplicą. W roku 1895 powstają dwie nowe instytucye: stacya botaniczno-rolnicza i stacya chemiczno-rolnicza. Stacya botaniczna pozostaje w Dublanach do 1897 roku. W r. 1894/5 wybudowano „dom mieszkalny dla uczniów“, w którym ci odtąd obowiązkowo mieszkać i stołować się mają. Wzrost frekwencyi skłania Wydział krajowy do rozszerzenia domu mieszkalnego w roku 1900. W r. 1908 wzniesiono nowe skrzydło dla pomieszczenia kuchni, jadalni, sali zabaw i t. d.

Uchwałą sejmową z roku 1901 przyznano wyższej szkole rolniczej tytuł Akademii rolniczej. — W ciągu 50 lat zapisało się do szkoły 1153 uczniów, egzamin główny złożyło... 456. Co do dalszego rozwoju Akademii należy tu jeszcze nadmienić, że w roku 1902 założono drugie pole doświadczalne, w latach 1902 i 1903 założono ogród pomologiczny, a w roku 1904 rozszerzono znacznie ogród botaniczny, przez włączenie stawu i przylegających parcel, zaś w roku 1905 wystawiono gazownię. — W tym roku rozpoczęto budowę gmachu na pomieszczenie stacyi chemiczno-rolniczej i stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i przemysłów pokrewnych, oraz szkoły gorzelniczej. Stan środków naukowych i objektów do demonstracyi zwiększa się z każdym rokiem. Biblioteka akademii liczyła w dniu 1 lipca 1908 roku 5076 dzieł w 7437 tomach; czasopism przychodzi 76. — Biblioteka Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów Akademii w Dublanach (założ. w roku 1865) liczyła w roku 1908 ogółem 4095 dzieł i otrzymuje 54 czasopism.

T. S. L.

Wypożyczalnia przeźroczy (obrazów świetlnych do latarni czarnoksięskiej) T. S. L., zorganizowana w jesieni z. r., rozwija się pomyślnie i wzbogaca swój katalog coraz to nowemi obrazami. Dzięki uprzejmości dyrekcyi Muzeum Narodowego, zarządu Towarzystwa miłośników Krakowa i dyrektora gabinetu historyi sztuki prof. Maryana Sokołowskiego, którzy udzielili zezwolenia Towarzystwu na korzystanie z bogatych zbiorów fotografij i drzeworytów, wypożyczalnia w najbliższym czasie powiększy swój zbiór blisko o tysiąc nowych, bardzo cennych obrazów do dziejów Polski i historyi kultury. Pragnąc powiększyć zbiory także i w kierunku obrazów treści krajoznawczej, zarząd główny T. S. L. zwraca się z prośbą uprzejmą do wszystkich amatorów-fotografów, posiadających zdjęcia krajobrazów, typów ludowych, pamiątek historycznych, scen z życia ludu i t. p. o łaskawe ofiarowywanie po 1 egzmplarzu odbitki fotograficznej Towarzystwu. Drobny koszt odbitki różnicy nikomu nie zrobi, a praca, wyłożona na jej przygotowanie, przyniesie korzyść społeczeństwu. Adres: Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. Kraków, Floryańska 15, II p.

Kalendarz T. S. L. na rok 1910 opuści prasę w połowie września. Podobnie jak w roku zeszłym, tak samo i w obecnym ukażą się dwa wydania: jedno na użytek miast, drugie dla wsi. Kalendarze T. S. L. zdobyły sobie znaczną popularność. Byłoby wielce pożądanem, aby obfity dział informacyjny, który redakcya zamieszcza w kalendarzach, opierał się na danych możliwie dokładnych. Z tych względów redakcya zwraca się do wszystkich instytucyj publicznych i osób prywatnych, którym zależy na tem, aby ich adres dokładnie podany był w kalendarzu, aby we własnym interesie nie zwlekały z nadesłaniem go do redakcyi kalendarzy T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska 15, II p. Tamże przyjmowane są również i inseraty, przeznaczone do kalendarzy i innych wydawnictw T. S. L.

Konkurs nauczycielski. Zarząd główny T. S. L. w Krakowie ogłasza konkurs celem obsadzenia następujących posad nauczycielskich przy szkołach, utrzymywanych przez T. S. L.

a) Jedna posada nauczyciela wydziałowego z III grupą dla szkoły wydziałowej im. Maryi Konopnickiej w Ostrawie Morawskiej. Płaca 2220 kor., na pomieszkanie 400 kor., dodatek T. S. L. 300 kor., za każde następne trzechlecie podwyżka o 200 kor.

b) Cztery posady nauczycieli dla klas pospolitych przy szkole w Ostrawie Morawskiej, Przywozie i Witkowicach. Płaca zasadnicza, przywiązana do każdej z tych posad, wynosi 1700 kor., na mieszkanie 400 kor., dodatek T. S. L. 100 kor. z podwyżką za każde następne trzechlecie o 100 kor.

c) Dwie posady nauczycielek dla klas pospolitych przy szkole w Ostrawie Morawskiej i Przywozie. Płaca zasadnicza, przywiązana do każdej z tych posad wynosi 1700 kor., na mieszkanie 250 kor., dodatek T. S. L. 100 kor. z podwyżką za każde następne trzechlecie o 100 kor.

d) Dwie posady mistrzyń ogródków freblowskich przy szkole w Przywozie i Witkowicach. Płaca mistrzyni 1200 kor., z podwyżką za każde następne trzechlecie o 100 kor.

e) Jedna posada nauczycielki dla klas pospolitych przy szkole w Hałcnowie. Płaca 1400 kor., na mieszkanie 200 kor., dodatek T. S. L. 80 kor. z podwyżką za każde następne trzechlecie o 80 kor.

Od nauczycieli i nauczycielek dla klas pospolitych wymagane uzdolnienie do nauczania języka niemieckiego. Do podań ad d) egzamin na mistrzynię ogródka freblowskiego. Nauczyciele czy nauczycielki, zamianowani na powyższe posady, otrzymują bezpłatny urlop z posad obecnie zajmowanych, z wliczeniem lat służby przy szkołach T. S. L. do emerytury. Do poborów, wyżej wyszczególnionych dodać należy jeszcze dodatki pięcioletnie, jakie poszczególnym nauczycielom czy nauczycielkom, według normy krajowej przypadają. Posady zostaną obsadzone z dniem 1 września 1909. Podania należycie udokumentowane wnosić należy do 30 czerwca b. r. pod adresem zarządu głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15).

Kronika paryska.

Paryż, 10 czerwca.

(P. Chauchard i jego karyera. — Proces o kostyum dla koguta. — Sensacyjna premiera. — Strajk marynarzy i jego skutki. — Sabotaż pocztowców i Hervé.)

(=) Jadąc z Paryża na plac wyścigowy w Longchamps, spostrzega obcy turysta obszerną willę rażącą zwłaszcza w Paryżu swoim niesmacznym wyglądem. Na obszernym trawniku przed willą znajduje się bardzo liczna menażerya z bronzu i marmuru. Psy, jelenie, pawie, dziki, zające, tygrysy w idylicznej zgodzie dotrzymują sobie towarzystwa. Każda z tych postaci zwierzęcych pochodzi z pod dłuta artysty i sama dla siebie wywołałaby zadowolenie estetyczne, ale ta gromada zwierząt, ulokowana razem na trawniku, jest co najmniej śmieszną. Woźnica, zapytany o właściciela willi i menażeryi, odpowiada „To jest zamek pana Chaucharda“.

Pan Chauchard, jak Wam wiadomo, umarł w 89 roku życia. Wielki oryginał, filantrop, mecenas,

---

piński. Portret pani P., a bardziej jeszcze doskonałe studyum „Stara gwardya“ są etapami w śmiałym pochodzie artysty. Jest w tych obrazach pewna wytworność i subtelność francuska techniki, opartej zawsze o ścisły rysunek.

P. Eugeniusz Kazimirowski w obrazie „Biała dama“ rozwiązuje bardzo umiejętnie problem perspektywy wnętrza, na tło którego rzuca wyrazistą postać kobiecą, niesłychanie miękką w linii rysunkowej. Doskonały pejżaż z topolą i dobry portret p. Ch. świadczą, że artysta w kilku dziedzinach wypowiada się z równym talentem.

Niezmiernie miły dla oka, miękki w tonie, delikatny w technice obraz olejny p. Kaspra Żelechowskiego „Boginki“ naśladuje umiejętnie technikę pastelową. Figury boginek, wyłaniających się w swej nagości z toni wód, posiadają bardzo ładną linię konturu i ogromny wdzięk karnacyi. W cyklu obrazów, illustrujących świat legend i baśni — z których „Topielice“, wystawione obecnie na czeskiej wystawie w Hodoninie, budzą tam żywe zainteresowanie — „Boginki“ są jednym z najlepszych.

W dziedzinę tematów baśniowych wkracza także p. St. Radziejowski obrazem p. t. „W jesienną noc“. I w pomyśle i w przeprowadzeniu malarskim jestto jeden z celniejszych obrazów, zatrzymujący oko zarówno tematem (przedstawiającym sabat złych duchów), jak ciemno seledynowem tłem, z którego wyłania się kompozycya obrazu.

Leona Kowalskiego „Portret żony artysty“ posiada zalety umiejętnego i harmonijnego zjednoczenia szczegółów, w pełną smaku i wytworności całość. Dobrze malowana twarz dobrze wychodzi z ciemnego tła portretu, a delikatne malowane akcesorya stroju kobiecego dają świadectwo technicznego opracowania.

Tegoż artysty „Noc w Wenecyi“, jest udałą próbą oddania trudnego problemu wieczornego oświetlenia podczas serenady na Canal grande.

Z grona młodszych członków „Zera“ bardzo korzystnie rekomenduje się p. Miecz. Trzciński „Tancerką“. Jest to studyum malarskie o znacznych zaletach techniki, doskonałe w pozie i w miękkiem traktowaniu. W gronie pejzażystów zwracają uwagę dobremi pracami pp.: Karszniewicz, który obok dwóch pejzażów, wystawił także portret matki; Witold Rzegociński doskonałym portretem p. L. D. i p. Ludwik Machalski, (portret p. G.).

Do celniejszych na wystawie pejzażów zaliczyć trzeba doskonały w tonie obraz p. Rychter-Janowskiej „Most na Tybrze“ przy wieczornem oświetleniu. Skombinowanie tonu wody, światła gazowego i wyłaniającej się z mroku architektoniki Rzymu, jest doskonałe.

P. Rembertowskiego „Żona malarza“ portret rodzajowy i portret p. L. W., Pronaszki „Pan“, „Markowicza „Katedra w Tarnowie“ i cały cykl doskonałych studyów rodzajowych nędzy żydowskiej, oraz dwa pejzaże St. Fabijańskiego „Klasztor Bernardynów w nocy“, M. Wawrzenieckiego „Nowa niewolnica“, Leonarda Stroynowskiego „Majowe słońce“, wdzięczny motyw, łączący zręcznie problem intérieur'u klasztornego i oświetlenia, urozmaicają różnorodnością pomysłów malarski plon wystawy.

Akwafortę reprezentują godnie p. Ignacy Łopieński z Warszawy cyklem bardzo subtelnych w tonie prac i p. Lachner. Rzeźba znalazła jednego tylko przedstawiciela. Jest nim p. St. Getter, którego „Główka kobieca“ zaleca się pewną sprawnością modelowania i wdziękiem rysunkowym.

Druga wystawa „Zera“ zarówno różnorodnością, jak doborem dzieł, sprowadzeniem wartości malarskich do pewnego wspólnego mianownika, usprawiedliwia w zupełności nadzieje, jakie z wystąpieniem grupy wiązano. Zaznacza ona w całości usiłowanie pewnej reformy, która się stała postulatem współczesnego malarstwa polskiego, znużonego chaosem, jaki wytworzyło zbytnie oddanie się pewnego odłamu nowatorów w służbę przejściowych kosmopolitycznych kierunków. Przywrócenie polskiemu malarstwu jego rodzimego charakteru, może być początkiem nowej ery rozkwitu sztuki polskiej, tak ściśle spolonej z rodzimą kulturą. *W.*

JERZY NOWAKOWSKI.

ZAWIERUCHA.

Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.

19 (Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XXIV.

Gwar przyciszonych głosów obudził wcześnie Kańskiego. Przez papierowe podarte okna zaglądał już dzień; fanza obudziła się; oficerowie siedzieli na ziemi, popijając z kubków herbatę dymiącą, inni raczyli się wódką z manierek, przegryzając sucharami; niektórzy farmazoni próbowali się myć; pułkownika w chacie już nie było. Zdaleka tylko dochodził jego głos rozkazujący.

Na dworze zapowiadała się pogoda; ranny wietrzyk spędzał z nieba resztę chmur deszczowych, słońce przeglądało się wesoło w ogromnych kałużach.

Na biwaku wrzało życie: zwijano namioty, zaprzęgano i siodłano konie, pakowano wozy; żołnierze ubrani już i objuczeni, jak wielbłądy, gromadzili się dokoła ognisk dogasających, dokazywali, śmieli się; ciepły promień słoneczny rychło wyrugował im z pamięci męczarnie dnia poprzedniego.

W pół godziny później kolumna ruszyła w dalszą drogę. Słońce dogrzewało coraz lepiej. Wkrótce poczerwieniały twarze żołnierzom, a pot kroplisty wystąpił im na twarze; rozmowy znowu ucichły, za dużo roboty było z wyciąganiem nóg z oblepiającego je błota.

Koło południa zagrzmiało parokrotnie zdaleka. Oficerowie spojrzeli po niebie, było pogodne.

— Panie pułkowniku — odezwał się adjutant — czy pan nic nie słyszał?

— Właśnie chciałem pana o to spytać; zresztą pytać niema o co: na niebie ani chmurki, a zatem strzelają z armat.

Grzmot się powtórzył kilkakrotnie, doszedł od południa szeroką falą.

— Panowie — rzekł dowódca, zwracając się do sztabu; — proszę zawiadomić oddział, że o wiorst kilka na południe toczy sie bój; ruszam na pomoc w kierunku wystrzałów; szeregi ścieśnić, bo kolumna strasznie się rozciągnęła.

Grzmoty stawały się częstsze i bardziej skupione; niekiedy goniły, jakby w pośpiechu, jeden za drugim, to znowu milkły raptownie.

Odgłosy te poczęły zwolna denerwować wszystkich; nawet pułkownik, doskonale zwykle panujący nad sobą z trudnością ukrywał zniecierpliwienie, odczuwane dotkliwie przez konia, szarpniętego parokrotnie za mundsztuk. Na wszystkie przydrożne pagórki wysyłano adjutantów z lornetami, a sam dowódca jechał przed kolumną i oglądał się raz po raz na nią, mrucząc:

— Nigdy nie zdążymy, oni się prawie nie poruszają.

Z za wzgórza wysunęła się konna sylwetka, za nią druga; jechali szybko ciężkim galopem; wkrótce można było rozpoznać, że to pędzi oficer z ordynansem. Z pod kopyt tryskały fontanny błota.

Oficer zdarł konia przed pułkownikiem.

— Generał Sidorow — rzekł głosem przerywanym ze zmęczenia — prosi pana o pomoc; dzisiaj o świcie zostaliśmy napadnięci przez potrójne siły Japończyków... Rezerwy nasze są już wyczerpane... Przeciwnik oskrzydla nas z prawej strony.

— Ileż batalionów liczycie?

— Siedm i ośmnaście armat, nie licząc kazaków.

— Jak daleko stąd toczy się bój?

— O wiorst pięć.

— Dobrze, jedź pan i zamelduj generałowi, że prowadzę na pomoc sześć batalionów i dwanaście armat; za półtorej godziny uderzę na lewe skrzydło Japończyków.

Pierwsze szeregi stanęły; oddział zbierał się w ściśnięte czworoboki. Oficerowie wystąpili i wieńcem otoczyli pułkownika, słuchając wyjaśnień, odbierając rozkazy.

Role rozdane, wszyscy cofnęli się na swoje miejsca; czworoboki drgnęły i rozpadły się na kilka części, a z każdej wysunęły się naprzód, jak macki, krótkie wężyki plutonowe i rozpełzły się szeroko po równinie.

Rota Kańskiego była w pierwszej linii; Kazimierz szedł obok swego rotnego dowódzcy, kapitana Stepanowa. Uczucie, że pierwszy raz będzie odgrywał w ogniu czynną rolę, napełniało go niepokojem, czuł, jak chwilami zamierało serce w skurczu bolesnym.

Stepanow szedł spokojny, jakby zamyślony.

— Serce panu pewno dokucza — rzekł zcicha, spoglądając na Kazimierza — to z każdym bywa na początku, potem mija; posłuchaj pan parę słów dobrej rady; przyda się ona panu, jak każdemu oficerowi, a jeszcze bardziej, gdy będziesz dowodził rotą.

— Rotę prowadzisz pan.

— Tak, ale mnie mogą zabić, albo zranić, a wtedy na pana skierują się wszystkie spojrzenia; wiem, że pan, jako osoba cywilna, pogardzasz naszem rzemiosłem wojennem, nie będę zatem panu mówił o powinności żołnierskiej; zwrócę tylko uwagę, że zachowanie się bojaźliwe, niefortunny rozkaz, mogą przyspieszyć kilkanaście, lub kilkadziesiąt śmierci, a co za tem idzie, tyleż wdów, sierot, niedoli ludzkiej...

Słowa Stepanowa zdziwiły Kazimierza; dotychczas poza stosunkiem służbowym nie rozmawiał z nim ani razu; uderzyła go ludzkość tego człowieka, zwykle milczącego, o twarzy prostej, dziobatej.

— Ogromnie mi pan trafiłeś do przekonania — potwierdził gorąco — słucham uważnie.

— Otóż panuj pan koniecznie nad uczuciem strachu, którego nie możesz nie doświadczyć na razie, a po drugie, nie zapominaj nigdy o swej roli; żołnierz nasz pójdzie za tobą w ogień, póki w ciebie wierzy, ale chwila wahania — i zgubisz ich bez ratunku. A teraz jest i prośba — jeśli zginę, napisz pan do mej żony, mam też troje dzieci, małe jeszcze, niech wiedzą, gdzie i jak zginąłem.

— Dobrze, kapitanie, proszę o to wzajemnie, i ja mam żonę, którą niedawno poślubiłem.

(C. d. n.)

nie żałujący pieniędzy na dzieła, sztuki, bądź dla siebie, bądź dla muzeów, był zarazem żądny pochwał i reklamy dla każdego swojego dobrodziejstwa. Bywał na przyjęciach u ministrów, gdzie się koło niego grupowali ministrowie, deputowani, politycy. Mawiano wtedy, że p. Chauchard urządza „cercle“ na wzór króla. Otaczały go także piękne kobiety, jego, właściciela „magazynów Louvre“. Dzienniki od czasu do czasu ogłaszały, że p. Chauchard zapisał za życia swoją galeryę obrazów państwu, że ma najpiękniejsza czwórkę w Paryżu, że ma 60 koni w swojej stajni, że oprócz willi „Bilboquet“ z menażeryą posiada pałac przy ulicy Velasqueza i królewski grobowiec na cmentarzu Père Lachaise. O reklamie dla swojej osoby pamiętał w testamencie, rozporządziwszy pomiędzy innemi, ażeby w dniu jego śmierci na wszystkie strony świata zatelegrafowano o tym fakcie. Na telegramy te wyznaczył 40.000 franków, a zarazem rozporządził, że telegram zawierać ma tylko dwa słowa: „Chauchard umarł“. I poszły telegramy do Sydney i Chrystyanii, do Pekinu i Nowego Jorku, do Timbuktu i Rio de Janeiro. Tylko, czy wszędzie wiedziano, kim jest pan Chauchard.

W młodości był ubogim subjektem w magazynie „Pod biednym dyabłem“. Przy pomocy bankiera Izaaka Pereiry, a później do spółki z Hériotem, założył i zbudował magazyny „Louvre“. Dnia 9 lipca 1855 r. rozpoczęła się sprzedaż towarów, a zysk w pierwszym roku wyniósł tylko 5.000 franków. Po 20 latach parcele, na których stały magazyny, nabyło tow. akcyjne Luwru za 15 milionów. Gdy w roku 1885 Chauchard wycofał się z czynnego udziału w interesach i nadal był tylko prezydentem rady nadzorczej Luwru, przypadał na niego co rok udział w zyskach wynoszący przeszło 3 miliony franków. Obok słabostek miał liczne zalety charakteru, pomiędzy któremi wymienić należy przedewszystkiem jego silne poczucie obowiązków wobec społeczeństwa. To też po śmierci jego oddano szczery hołd pamięci człowieka, który się dorobił milionów sposobem zupełnie uczciwym. Ani jednej łzy nie było na jego pieniądzach, przeciwnie on otarł niejedną łzę swoją dobroczynnością.

Wspomnieliśmy o reklamie. Otóż pod tym względem szczęśliwy jest Rostand, którego sztuka nieustannie cieszy się reklamą, chociaż do premiery jeszcze daleko. Mamy na myśli najnowszy utwór Rostanda p. t. „Chantecier“, będący apoteozą koguta galijskiego. Rolę bohatera sztuki miał grać Coquelin starszy, który jednakże nie doczekał się spodziewanego tryumfu, gdyż zaskoczyła go śmierć. Znaleziono wreszcie następcę Coquelina dla roli koguta, a panowie Hertz i Coquelin młodszy, dyrektorowie teatru „Porte-Saint-Martin zamówili kostyum dla niego u znanego krawca teatralnego Clarksona. Rzecz była niesłychanie ważna, więc Clarkson w interesie sławy swojej kupił rasowego koguta, na którym robił studya kostyumowe. Powstawały ciągle nowe projekty, które oceniali i krytykowali po kolei obaj dyrektorowie i Rostand. Wreszcie powstał kostyum, który sam Clarkson zawiózł do Cambo i pokazał Rostandowi. Syn poety ubrał się w kostyum koguci, obecni zaś nagrodzili Clarksona oklaskami.

Uszczęśliwiony Clarkson powrócił do Londynu, skąd odesłał kostyum dyrekcyi teatru „Porte-Saint-Martin“. Ale dyrektorowie nagle oświadczyli, że kostyumu nie przyjmują, na co Clarkson odpowiedział, że żąda odszkodowania w kwocie 50.000 franków. Dyrektorowie odmówili wypłaty odszkodowania i sprawa oparła się o sąd. Bez względu, czy przyjdzie do rozprawy sądowej, czy nastąpi ugoda pozasądowa, dla sztuki Rostanda powstała bardzo skuteczna reklama.

Skoro mowa o teatrze, to wspomnę o sensacyjnej premierze na scenie teatru „des Arts“. Pojawił się tam trzyaktowy dramat p. t. „Les Bâillonés“, napisany przez panią Terni. W sztuce tej chodzi o zawodową tajemnicę lekarską, której nie śmie zdradzić pewna lekarka, chociaż właśnie przez wyjawienie tajemnicy pragnęłaby swoją córkę przybraną uchronić przed oddaniem ręki człowiekowi, który jest obciążony dziedziczną chorobą i zdradza początki obłąkania. Pani Terni w utworze swoim nagromadziła mnóstwo efektów strasznych, a powiększyła je w ten sposób, że lekarka była niegdyś kochanką tego człowieka i owoc stosunku z nim, głupkowate dziecko wychowuje w ukryciu. Lekarka waha się, aż wreszcie wyjawia córce tajemnicę, przyspieszając zarazem wybuch obłędu u niedoszłego narzeczonego. Sztuka, z gruba ociosana, miała pewne powodzenie dzięki niezrównanej grze aktorki Wiery Sergine w roli lekarki.

Strajk marynarzy z floty handlowej w Marsylii prawdopodobnie zostanie wkrótce zażegnany, ale już obecnie przyniósł handlowi francuskiemu olbrzymie szkody, przerwawszy prawie zupełnie połączenie okrętowe z Algierem i wogóle z Afryką północną. Właściciele handlów oburzeni są na komisyę cłową parlamentu z tego powodu, że komisya odrzuciła wniosek rządu, ażeby na czas strajku znieść przywilej flagi francuskiej we francuskich portach morza Śródziemnego. Gdyby zawieszono ów przywilej na czas strajku, w takim razie obce okręty mogłyby utrzymywać niezbędne połączenia handlowe.

Komisya cłowa nie zgodziła się na propozycyę rządu dlatego, że podjęcie ruchu przez obce okręty spowodowałoby odkrycie wszystkich wielce ujemnych stron francuskiej floty handlowej, zmonopolizowanej przez kilkanaście towarzystw żeglugi. Francuskie okręty towarowe i osobowe nie posiadają wcale należytych urządzeń i są typu zupełnie przestarzałego. Taryfa osobowa jest najwyższą z istniejących, a taryfa towarowa tak drogą, że przewóz tonny z Marsylii do Algieru kosztuje tyle, co z Liwerpolu do Bombaju. Publiczność widząc, jak wyglądają obce okręty, wystąpiłaby energicznie przeciwko monopolowi.

Wydaleni z powodu strajku urzędnicy i funkcyonaryusze pocztowi psują ciągle jeszcze druty telegraficzne i telefoniczne, a znany antymilitarysta i rewolucyonista socyalny Hervé wychwala ich za to pod niebiosa. W tygodniku swoim „La guerre sociale“ powiada, że przecięcie drutów telegraficznych i telefonicznych w 50 departamentach jest oznaką rozpoczynającej się organizacyi rewolucyjnych żywiołów. Jak na pierwszy raz — zapewnia Hervé — sprawa dobrze poszła. Niektórzy tylko niesprawni saboterzy przecięli „przez pomyłkę“ zamiast drutów państwowych, druty kolei prywatnych.

WINCENTY KOROLEWICZ.

Mój światek.

Dziś szczęściem dla mnie mały światek, —
żona kochana, dwoje dziatek
i dobrych jasnych marzeń życie
o niezbadanym przyszłym świecie...

Przed domkiem ogród; pełno grządek —
jabłonki kwietne... białe grusze...
i ręka jakichś dobrych prządek
wiedzie do marzeń moją duszę...

A dalej łąki woniejące
i zboża falą srebrną szumne
i w górze ciepłe, złote słońce
i za mgłą w dali Tatry dumne

I szemrze cicho Wisły fala
i opowiada dziwne baśnie...
i gwiazd się milion w niej zapala,
kiedy na niebie słońce gaśnie.

W oddali Wawel hen majaczy...
śnię chwałę dawną... przeszłość złotą...
Ojczyzny mojej syn tułaczy
karmiony żalem i tęsknotą...

I coś się marzy... śni w mej duszy
i jakaś jasność w sercu wschodzi
i myśl się w iskry złote kruszy
i płynę w dal na białej łodzi...

W oddali grają kędyś dzwony
Wiślana fala echa żenie...
i blakną barwy — milkną tony
i idzie ciche, dobre śnienie.

I szczęściem dla mnie ten mój światek
żona kochana — dwoje dziatek
i sen o jutra złotym świecie
i jawa złota — i sen-życie...

Dar Grunwaldzki.

W administracyi „Nowej Reformy“ złożył prof. Bielak 20 K.

Z Jerszowa, w guberni samarskiej, nadesłali do administracyi „Nowej Reformy“: Zofia Ruszczykowska 2 rb. 50 kop., p. Stanisław Ruszczykowski 2 rb. 50 kop., p. Julian Rozeberg 5 rb.

W Stowarzyszeniu gospodnio-szynkarskiem w Krakowie, złożyli w dalszym ciągu gotówką pp.: Gustaw Sacher (Hotel Royal) 500 K, Eustachy Chronowski (Grand Hotel) 100 K, Władysław Bochnak (ul. Szpitalna) 50 K, Ludwik Franczek (ulica Szczepańska) 50 K, M. Suski (ul. Grodzka) 50 K, Antoni Frass (ul. Grodzka) 50 K. Razem z poprzedniemi K 4250.

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

O pomnik dla Modrzejewskiej. Dnia 8 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa upiększenia m. Krakowa w sali Muzeum narodowego, ze współudziałem dyr. Solskiego, zaproszonego dla wzięcia udziału w dyskusyi nad pomnikiem Modrzejewskiej, jako inicyatora tej sprawy, która stanowić miała główny punkt obrad. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przewodniczący, dziękując dyr. Solskiemu za przybycie, zagaił rzecz, stawiając imieniem prezydyum Tow. wniosek, aby pomnik stanął poza obrębem teatru, w formie hermy marmurowej z głową Modrzejewskiej jako Ofelii, na placu św. Ducha. W żywej dyskusyi wyłoniło się kilka nowych projektów. Mianowicie prof. Axentowicz proponuje biust dłuta znakomitego artysty, ustawiony w foyer teatru; prof. Ekielski podaje projekt stworzenia na plantach obok teatru rodzaju panteonu ogrodowego w kształcie półkola ciętych nisz z biustami wybitnych osobistości ze świata teatralnego, których zapoczątkowaniem i punktem środkowym byłby biust czy herma Modrzejewskiej; dyr. Solski przytacza myśl prof. hr. Mycielskiego, ażeby wyciąć niszę w zewnętrznej ścianie teatru obok wejścia na lewo i w niej umieścić posąg Modrzejewskiej, w naturalnej wielkości.

Wybór i decyzyę uchwalono powziąć na podstawie szczegółowego rozglądnięcia się w terenie i po dokładnem, wszechstronnem rozważeniu każdego z projektów, odkładając rozstrzygnięcie ostateczne do jesieni, — przyczem kwestya zasadnicza, t. j. umieszczenie pomnika wewnątrz lub na zewnątrz teatru, będzie decydującą, czy sprawa ma być uważaną za czysto teatralną, czy też interesować będzie nadal Towarzystwo upiększenia m. Krakowa, które w tym razie przystąpiłoby przez swych delegatów do komitetu budowy pomnika Modrzejewskiej.

VI Match footballowy. W niedzielę dnia 13 b. m. urządza sekcya sportowa krajowego Związku turystycznego na Błoniach krakowskich szósty match footballowy w tym sezonie między lwowską drużyną „Pogoń“ a tutejszą „Cracovia“. Jestto match revanche za porażkę, którą poniosła „Cracovia“ we Lwowie dnia 2 maja b. r. (2:1). Spotkanie obu najsilniejszych drużyn w Galicyi ściągnie niewątpliwie i tym razem licznych widzów, którzy chętnie dążą na pole walki, aby podziwiać silnych zapaśników. Początek matchu o godz. 5 po południu.

Odczyt. Staraniem „Stow. majstrów krawieckich i krawczyń“ w Krakowie, wygłosi instruktor przemysłowy p. Witold Ostrowski, odczyt na temat: „Potrzeba organizacyi społecznej dla rękodzielników i jej znaczenie“, w sali Izby rękodzielniczej (ul. Kolejowa 18, I p.) w poniedziałek dn. 14 b. m. o 8 wieczorem.

Z resursy urzędniczej w Krakowie. W niedzielę 13 czerwca b. r. odbędzie się wycieczka do Puszczy Niepołomskiej. Odjazd z dworca o godzinie 3 popołudniu.

Z wyborów do krakowskiej Rady powiatowej. Uzupełniając szczegóły, podane przez nas w numerze porannym, o wyborach wczorajszych do krakowskiej Rady powiatowej — zaznaczyć należy, że opozycya była głównie skierowaną przeciwko posłowi Wójcikowi, który padając, pociągnął za sobą innych wybitnych członków stronnictwa ludowego, jak n. p. pana Jana Jurzynę, przewodniczącego grupy ludowców w powiecie krakowskim. Z listy p. Wójcika wybrano zaledwie trzech, przeszła natomiast z nieznacznemi zmianami lista zaproponowana przez dra Danielaka.

W przyszłym tygodniu odbędą się wybory z kuryi przemysłu i handlu i z kuryi wielkiej własności.

Po wybuchu prochowni. Z biegiem dni dopiero napływają coraz nowe doniesienia z różnych stron miasta o spustoszeniach, jakie poczynił ostatni wybuch prochowni. W Muzeum narodowem w Sukiennicach od siły wybuchu padł strzaskany dach szklany, a odłamki grubego szkła uszkodziły jedną z rzeźb, nieznanego artysty, przedstawiającą Chrystusa z XIV wieku na osiołku.

Szkodę obliczają na 1000 koron przeszło. W Krakowie bardzo wiele runęło dachów szklanych. Między innemi odłamy szkła dotkliwie zraniły w głowę przechodzącego przez podworzec kamienicy l. 31, przy ulicy Starowiślnej, p. Federgrüna.

Jak daleko szedł pęd powietrza, świadczy fakt, że wyleciało bardzo wiele szyb w szkole kadeckiej w Łobzowie i kilku domach w Nowej Wsi.

Straty w tym kierunku zgłaszają odszkodowani do starostwa i władz wojskowych.

Sprzedaż szrapnęli. Policya skonfiskowała w handlu żelaza na Kazimierzu, Rothnera, przeszło 70 kilogr. ważące odłamki szrapnęli, jakie podczas wybuchu prochowni w Woli Duchackiej spadały w okolicy. Rothner, który nabył wiele takich pocisków, sprzedawał je następnie mimo obwieszczenia zakazującego przechowywania znalezionych pocisków, o co pociągnięty będzie do odpowiedzialności.

Ankieta dorożkarska. Dzisiaj w gmachu magistratu odbywała obrady ankieta dorożkarska, w sprawie ustalenia taryfy za jazdę dorożkami w obrębie Wielkiego Krakowa i po za rogatki, w odleglejsze miejsca za miastem. W ankiecie wzięli udział reprezentanci gminy m. Krakowa, policyi, starostwa krakowskiego i podgórskiego, oraz delegaci Stowarzyszenia dorożkarzy. Obrady ankiety przeciągnęły się do popołudnia.

Z teatru ludowego. Dziś, benefis sympatycznej i zasłużonej artystki panny S. Zielińskiej, która odegra wyborną rolę „Hani“ w operetce „Figle wiosenne“.

W niedzielę po poł. o godz. 4 „Ona i jej mąż“, farsa ze śpiewami i tańcami. W niedzielę wieczór Fr. Szyllera „Zbójcy“. Dyrekcya i artyści dokładają wszelkich sił, ażeby ten utwór był wykonany wzorowo. Karola grać będzie p. J. Rygier, „Franciszka“ dyr. E. Rygier. „Amelią“ będzie panna Biskupska. Dekoracye i kostyumy nowe. W poniedziałek dramat mieszczański „Szatan kobieta“.

Rada opiekuńcza w Podgórzu. W ubiegłym tygodniu odbyło się w sali Rady miejskiej w Podgórzu zgromadzenie członków podgórskiej Rady opiekuńczej. Zebranie zagaił burmistrz Maryewski, zawiadamiając obecnych, iż dotychczasowy przewodniczący Rady opiekuńczej w Podgórzu st. radca sądu Szuro ustępuje z tego stanowiska, a przewodnictwo obejmuje nowo mianowany naczelnik sądu pow. w Podgórzu p. Marcin Staszczak. Równocześnie oddał burmistrz kierownictwo obrad obecnemu na zebraniu p. Staszczakowi, który stwierdzając pomyślny rozwój instytucyi Rady opiekuńczej w Podgórzu, złożył na ręce burmistrza podziękowania dla gminy i Rady miasta Podgórza, wiele poświęcającej starań opiece nad dziećmi i ubogimi. Burmistrz Maryewski oznajmił zebranym, iż właśnie imieniem gminy wniósł do Wydziału krajowego pismo z żądaniem wydatnej subwencyi na cele Rady opiekuńczej w Podgórzu, gdyż obecnie lista petentów przekracza wszelkie środki, jakiemi Rada rozporządza.

Zarazem postanowiono zwrócić się do prof. Macieja Jakubowskiego w Krakowie, z prośbą o kilka wolnych miejsc w kolonii leczniczej w Rabce dla dzieci, pozostających pod opieką Rady opiekuńczej w Podgórzu. W dyskusyi p. Chajesowa podniosła konieczność, aby Rada opiekuńcza zajęła się również i ubogiemi matkami, a następnie postanowiono zwrócić się do przewodniczącego krakowskiej Rady opiekuńczej, radcy sądu Szybalskiego, aby z subwencyi Wydziału krajowego, przeznaczonej dla Krakowa, część jakąś na cele Rady opiekuńczej w Pogórzu ofiarował. Na tem wyczerpały się obrady. Sekretarzował p. Radziszewski, radca opiekuńczy z Dębnik.

Z kraju.

Wycieczka automobilowa. Z Suchy piszą nam dnia 11 b. m.

Dziś, w godzinach południowych, rynek w Suchej miał wygląd areny cyrkowej. Gościńcem, od strony Wadowic, a w kierunku Makowa, sto kilkadziesiąt austro-węgierskich i pruskich samochodów przedefilowało środkiem rynku i wśród gęstego szpaleru licznie zgromadzonej publiczności.

Defilada ta trwała blisko trzy godziny: a ze względu na tuż obok rynku znajdujące się dwa mosty kolejowe, następnie silny skręt w boczną ulicę, przejazd samochodów odbywał się powoli, wielce ostrożnie i pod opieką żandarmów.

Widowisko niezwykłe; tembardziej, że nie tylko można było dokładnie przyglądać się twarzom biorących w tej wycieczce udział automobilistów i automobilistek, ale równocześnie, była to nie byle jaka sposobność przyjrzenia się najprzeróżniejszym „auto“, z których każdy był innych rozmiarów, innego kształtu i konstrukcyjnego systemu. Liczebnie i pod względem barwy, wybitną grupę przedstawiały samochody błękitne.

Na rynku w Suchej zgromadzeni widzowie, nie zbyt życzliwe spojrzenia i uwagi wysyłali w kierunku tych bławatkowych „auto“ i pod adresem, rozpartych, w tych błękitach, pasażerów z Berlina.

Maków, 11 czerwca. (Burza.) Wczoraj podczas procesyi zerwała się tu silna burza, która w kilka minut zasypała formalnie rynek i okoliczne pola gradem. Zebrani licznie z pobliskich okolic włościanie pospiesznie opuszczać zaczęli miasto, aby zdążyć do domów.

Zakopane. (Dobre wróżby z powodu św. Medarda. — Przed sezonem.) Wielka radość panuje wśród rosnącej z dnia na dzień kolonii letników w Zakopanem. Św. Medard — to nerwowiec. Jak się rozpłacze w dniu swych imienin, popada w sześciotygodniowe rozdrażnienie i leje codziennie strugi łez ku utrapieniu letników i turystów. To też corocznie z niepokojem obserwujemy jego humor w dniu 8 czerwca. W tym roku był pogodny, słoneczny i radość szczera zapanowała w Zakopanem. Będzie czerwiec pogodny! Dobra wróżba na lato! A należy się słusznie Zakopanemu rekompensata za wyjątkowo mokry sezon zeszłoroczny.

Sądząc z zapowiedzi dotychczasowych, sezon będzie bardzo ożywiony. Zakłady i pensyonaty już zmobilizowane oczekują gości, którzy z chwilą otwarcia pociągów sezonowych zaczną napływać.

Trzymający pierwsze miejsce zakład dra Chramca, odświeżony, rozszerzony, zaopatrzony w nowe urządzenia lekarskie, zaczyna się już zapełniać. Prywatnych mieszkań prawdopodobnie braknie w tym roku. Z powodu wielkiego popytu ceny mieszkań rosną z dniem każdym.

Nowy Sącz, 10 czerwca. (Wybory do Rady miejskiej. Rada szkolna a wycieczki). Z wyborów do Rady miasta w pierwszym kole wyszli pp. Dulębowski Ignacy, Gutkowski Karol, Pisztek Fr., Kohman, Rajca Winc., dr Sterkowicz. Tak więc w zupełności odniosła zwycięstwo lista magistracka. Walka wyborcza zwrócona była przeciw socyalistom i Niemcom.

W roku 1907 wydała Rada szkolna krajowa szumny okólnik o wycieczkach młodzieży szkolnej i gorąco zachęcała do organizowania ich. Tutejsze nauczycielstwo ludowe zorganizowało powiatową wycieczkę do Krakowa, dzieci poskładały w znacznej części pieniądze, wszystko gotowe, prócz zezwolenia kraj. Rady szkolnej. Za dwa tygodnie koniec roku, rodzice wywiozą dzieci na letniska i wycieczka się rozbije, dzięki wielkiemu pospiechowi Rady szkolnej!

Egzamin dojrzałości odbył się 11 bm. w Tarnowie w gimnazyum I., pod przewodnictwem dyrektora dra Mieczysława Warmskiego. Do egzaminu przystąpiło 41 uczniów publicznych i 2 prywatystów. Egzamin dojrzałości złożyli: Bach Julian (z odzn.), Bąk Stanisław, Darocha Konstanty, Działowski Jan, Ehrlich Morus, Flek Elizer, Flek Stanisław, Gałecki Zygmunt, Jasiewicz Aleksander, Kornaus Wojciech, Kowalski Jan, Kriss Juliusz, Kroupa Józef, Krukuzka Karol, Kwiatkowski Władysław (z odznacz.), Leśniowski Józef, Lion Izydor, Lubasz Naftali (z odzn.), Minor Jan, Miśko Józef, Mróz Jan, Mróz Mikołaj (z odzn.), Mróz Walenty, Nylko Józef, Prade Franciszek, Prokopek Wincenty, Sekura Józef, Skórka Piotr, Smusz Józef, Soczek Stanisław, Spólnik Maryan, Stefański Stanisław (z odzn.)' Śliwa Józef, Śpiewak Józef, Tomczak Albin, Waryas Piotr (z odzn.), Wąsowicz Leopold, Wnęk Jan, Zieja Tadeusz, Adlerówna Stefania (prywat. z odzn.), Siokało Jan (prywat.). — Jednego reprobowano na sześć miesięcy.

Smierć burmistrza w Bielsku. Z Białej donoszą nam pod datą 11 b. m.: Aptekarz Stanisław Gutwiński, niedawno wybrany burmistrzem w Bielsku, zmarł dziś w nocy.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wycieczka „Straży polskiej“. — Skazanie sędziów. — Kara administracyjna).

— Wycieczka „Straży polskiej“ z Krakowa pod przewodnictwem p. K. Bartoszewicza wyjechała wczoraj wieczorem z Warszawy. Uczestnicy składali się prawie wyłącznie z inteligencyi, do której przyłączyło się paru większych przemysłowców. W gronie tem znajdowało się osiem pań, dwu radców miejskich lwowskich, dwu profesorów gimnazyalnych, radca wyższego sądu, dwu inżynierów, jeden adwokat i dwóch literatów. Wycieczka zwiedzała przedewszystkiem miejsca pamiątkowe, zabytki, kościoły, muzea, była w Wilanowie, zwiedziła zabawy ludowe w Młocinach.

Z początkiem lipca przybywa tu trzecia wycieczka „Straży“, złożona z 40 osób.

— Słynna zabawa w sąd nad Ewą Pobratyńską, bohaterką powieści Żeromskiego. „Dzieje grzechu“ znalazła epilog w wyroku administracyjnym. Za udział w tym „sądzie“ władza skazała organizatora sądu p. Kazimierza Nawrockiego na 50 rubli kary, zaś uczestnicy sądu pp.: Tomasz Wysocki, Malczewski, Auerbach, Milton, Szper, Irtos, Winawer, Lewin, Neuman, Dunikowski, Aleksandrow, Łopacki, Miller i Berlacki — skazani zostali na karę po 15 rb. każdy.

„Salomonowy“ to zaiste wyrok.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, redakcya „Głosu Warszawskiego“ została skazana na 100 rubli grzywny (z zamianą na miesiąc aresztu) za wydrukowanie artykułu p. Z. Dębickiego, p. t. „W. L. Anczyc“.

Rocznica Słowackiego w Wilnie. Jak nam z Wilna donoszą, tamtejszy teatr zostający, jak wiadomo, pod kierunkiem p. Nuny Młodziejowskiej, wystawia dziś „Lillę Wenedę“, dla uczczenia roku Słowackiego. Lillę odegra p. Młodziejowska, Rozę p. Podgórska, Derwida p. Borawski, Lecha p. Popławski, Ślaza p. Strycharki.

Prokurator pruski przeciw językowi polskiemu. Polityka w sądzie. Czytamy w „Dzienniku poznańskim“: Podczas procesu Towarzystwa wyborczego w Charlottenburgu, który, skończył się uwolnieniem oskarżonych członków — zdarzył się wielce znamienny epizod. Podczas narady trybunału obrońca p. Stobiecki rozmawiał ze swoimi klientami — naturalnie po polsku, czem oburzony młody asesor, zastępujący prokuratora, wniósł dla p. Stobieckiego o karę porządkową 50 marek. Z powodu tego wniosku, nastąpiła gorąca wymiana słów między panem Stobieckim a zastępcą prokuratora, który twierdził, że w sądzie wolno rozmawiać tylko po niemiecku. Przewodniczący sądu nadaremnie radził młodemu asesorowi, żeby cofnął wniosek. Wobec tego sędziowie udali się na naradę, a przewodniczący ogłosił, że wniosek został odrzuconym, gdyż adwokatowi wolno rozmawiać prywatnie z klientami w każdym języku. Na tem sprawa jeszcze się nie skończyła, p. Stobiecki bowiem wniesie na asesora zażalenie do nadprokuratoryi.

Egzamina rosyjskie. W Peterburgu, w gimnazyum Józefowicza, odbywał się egzamin z łaciny na maturę. Przed egzaminem nauczyciel języka łacińskiego, Potiemkin, wiedząc, że uczniowie jego przeszli kurs źle, zrobił z nimi pewną umowę. Mówią, jak donosi „Gołos Moskwy“, że wyznaczył on każdemu uczniowi bilet, z którego miał odpowiadać na egzaminie. Na egzaminie złożył bilety według porządku kolejnego pytanych uczniów. Obecny na egzaminie dyrektor kancelaryi petersburskiego okręgu naukowego Protarow, zdumiony świetnemi odpowiedziami uczniów, podszedł do stołu egzaminacyjnego i przetasował bilety. Wtedy wszyscy prawie uczniowie opuścili salę. Pozostało tylko dwóch, którzy też zdawali egzamin. Potemkinowi udzielono dymisyi i zabroniono mu na zawsze zajmować się działalnością pedagogiczną. Uczniowie nie będą karani.

Na cześć kongresu prasy jak z Londynu donoszą, odbędzie się dziś olbrzymia parada floty wojennej, w której weźmie udział 144 okrętów wojennych.

Pogrzeb Chaucharda. Pogrzeb właściciela magazynów „Luwr“ w Paryżu, Chaucharda (obacz „Kronikę paryską“), odbył się przy uczestnictwie nieprzejrzanych tłumów. Gdy zjawił się były prezydent republiki, Loubet, publiczność wołała: „Niech żyje Loubet, mąż pokoju!“ Gdy kondukt stanął przed magazynami „Luwr“, pośród publiczności odezwały się okrzyki: „Nie potrzeba odkrywać głowy!“ Policya aresztowała kilku krzykaczy, przyczem niektóre osoby zostały obalone na bruk. Sensacyą było zjawienie się ministra Leygues'a, któremu zmarły zapisał 15 milionów franków. Publiczność wołała: „Gdzie jest spadkobierca? Prosimy pokazać się!“ Leygues siedział w powozie zakryty firanką. Gdy pochód wszedł na cmentarz, natychmiast policya zamknęła bramy.

Funkcyonaryusze „Luwru“ przez adwokata wnieśli do sądu podanie o unieważnienie testamentu i żądają 40 milionów franków w myśl testamentu Chaucharda z roku 1898. Leygues ze swojego spadku ofiarował tym funkcyonaryuszom dwa miliony, ale odmówiono przyjęcia tego daru.

Czarna ręka. Pod tą nazwą istnieje w Stanach Zjednoczonych tajne stowarzyszenie włoskie, na wzór sycylijskiej mafii, trudniące się wymuszaniem pieniędzy na zamożnych osobach pod grozą śmierci. Policya amerykańska oddawna walczy z „czarną ręką“, ale bezskutecznie. Od czasu do czasu ten i ów członek „czarnej ręki“ wędruje do więzienia, ale ten ubytek wcale nie wpływa na działalność tajnego stowarzyszenia, owszem podnieca je do zemsty. Obecnie powiodło się policyi wpaść na trop, który ją zawiedzie do jednego z ognisk „czarnej ręki“. Mianowicie w mieście przemysłowem Marion w stanie Ohio uwięziła policya włoskiego handlarza owoców nazwiskiem Lima, a w domu jego podczas rewizyi znalazła setki listów, odnoszących się do „czarnej ręki“. Policya sądzi, że pomieszkanie Limy było główną kwaterą „czarnej ręki“. Oprócz Limy uwięziono jeszcze 7 członków „czarnej ręki“, a prawdopodobnie policya przy tej sposobności odkryje morderców porucznika policyi Petrosina, zamordowanego d. 13 maja b. r. w Palermie. Znalezione księgi dowodzą, że korespondencya „czarnej ręki“ była nadzwyczajnie rozgałęziona. Odkryto zarazem sposób rozdziału pieniędzy, tudzież spis kilkuset ofiar bandy.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy“ zawiera 10 stronic. Na str. 5 zamieszczamy nowelę z węgierskiego Andora Koźmy p. t. „Dziecię wsi“

P. Jerzy Żuławski prosi nas o umieszczenie następującego, w oryginale nam przedłożonego listu:

Odpis uchwały, zapadłej na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa Pisarzy Polskich z d. 7 czerwca 1909.

„Zważywszy, że w statucie Tow. Pisarzy Polskich istnieje § 19, orzekający o tem, w jaki sposób mają być załatwiane spory, wynikłe ze stosunków Towarzystwa — oraz, że p. Jerzy Żuławski wyraził żądanie zwołania w sprawie swej z p. W. Feldmanem sądu polubownego: Wydział Towarzystwa proponuje p. W. Feldmanowi poddanie poruszonej w liście do Wydziału Towarzystwa sprawy w całej jej rozciągłości orzeczeniu takiego sądu.

Aż do czasu wydania wyroku przez sąd, są — rzecz jasna — obie strony zobowiązane do powstrzymania się od publikowania w tej sprawie jakichkolwiek oświadczeń, czy aktów. W myśl § 19 statutu oświadcza wydział, że p. J. Żuławskiemu, zarówno jak p. W. Feldmanowi przysługuje prawo wyboru sędziów z poza grona członków Towarzystwa“. Z sekretaryatu Tow. P. P. Tadeusz Pini m. p. Na posiedzeniu w dniu owym byli obecni: Stefan Żeromski, Wacław Sieroszewski, Gustaw Daniłowski, Władysław Orkan, Tadeusz Pini, Jerzy Żuławski.

P. W. Feldmann prosi nas o zaznaczenie, że do tej chwili nie otrzymał od Tow. pisarzy polskich odpowiedzi na podanie swoje z dn. 27 maja. Zresztą wstrzymywał on się w sprawie p. Żuławskiego od wszelkich — poza oświadczeniem w „Krytyce“ — publikacyj.

Slub. W kościele św. Barbary pobłogosławiony został dziś przedpołudniem związek małżeński p. Wincentego Sawińskiego, radcy magistratu, z p. Bronisławą Robotówną, córką p. Józefy z Żarskich Robotowej.

Tani opał. Dowiadujemy się, że spółka pod kierownictwem inżyniera p. Pawła Węgrzyna, wynalazcy palnika „Calor“ do ogrzewania pieców ropą, o czem niedawno wspominaliśmy, weszła w życie W biurze spółki, otwartem na wielką skalę przy ul. Dietlowskiej l. 101, odbywają się codziennie demonstracye dla szerszej publiczności, między godziną 10—11 przed południem. Należy podnieść, iż wynalazek p. Węgrzyna znajduje coraz szersze zastosowanie i z powodu taniości opału, stanie się z pewnością w krótkim czasie powszechnie używanym.

Z kalendarza. W sobotę 12 czerwca: Eschila bm., Jana i Onufrego; w niedzielę 13 czerwca: Antoniego z Padwy; w poniedziałek 14 czerwca: Bazylego b. i Anastazego m.

Wschód słońca 12 czerwca o godz. 3 min. 32, zachód o godz. 7 m. 47, długość dnia 16 godzin min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 czerwca termometr doszedł od + 13·8 do 22·1 C.; — barometr opadał.

Dnia 12 czerwca o godz. 8 rano stan barometru 737·5 mm., termometru + 16·3 C.; — wiatr zachodni.

Repertoar opery i operetki lwowskiej. w Krakowie.

W sobotę: „Wesoła wdówka“, z p. Heleną Schupp.

W niedzielę po południu: „Dzwony z Cornéville“; — wieczór: „Straszny dwór“ (występ Tadeusza Łowczyńskiego).

W poniedziałek: „Aida“, z p. Ireną Sołłohub w partyi tytułowej (występ Wład. Floryańskiego).

We wtorek: „Czar walca“.

We środę: „Opowieści Hoffmana“ (występ Tadeusza Łowczyńskiego).

We czwartek: „Wesoła wdówka“, z p. Heleną Miłowską.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Figle wiosenne“, przedstawienie benefisowe p. S. Zielińskiej.

W niedzielę po południu: „Ona i jej mąż“; wieczór: „Zbójcy“.

W poniedziałek: „Szatan kobieta“.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 11 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 555, cieląt 371, owiec i kóz —, nierogacizny 173; razem 1109 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 56·— do 70·—, woły 57·— do 82·—, krowy od 46·— do 64·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 104·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 164·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 82·— do 242·—, woły z paszy od 180·— do 250·—, krowy od 80·— do 200·—, jałówki od 60·— do 120·—, cielęta od 25·— do —·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 582 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 458, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 69, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 11 czerwca. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 29·— do 30·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·70 do 22·50, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 18·50 do 19·50, do siewu —·— do —·—; na paszę 16·50 do 17·50; owies z opłatą akcyzową 21·30 do 22·70; proso 18·50 do 19·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 21·— do 22·50; kukurydza 18·90 do 21·50; groch 26·— do 33·—; fasola 19·— do 35·30; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 24·— do 38·—; słoma 7·20 do 8·40; siano 9·60 do 11·20; koniczyna pastewna 11·20 do 12·80; ziemniaki 6·50 do 7·50; jaja za kopę 3·20 do 3·40; masło za 1 kg. 2·20 do 2·50; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 czerwca.

„Samopomoc" kolejarzy. Walne zgromadzenie Związku obrony prawnej galicyjskich kolejarzy „Samopomoc", odbędzie się w niedzielę, 13 czerwca we Lwowie w sali „Sokoła II" (ulica Szeptyckich), o godzinie 3 po południu ze statutowym porządkiem dziennym. Wstęp jedynie za okazaniem legitymacyi Związku.

Egzamin dojrzałości w II. szkole realnej we Lwowie odbył się w czasie od 21 maja do 5 czerwca pod przewodnictwem radcy dworu J. Frankego, a przy końcu pod przewodnictwem radcy A. Stefanowicza. — Do egzaminu przystąpiło 54 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 19 eksternistów. — Egzamin dojrzałości złożyli następujący uczniowie publiczni: Bałaban Bronisław, Dembowski Stanisław (z odznaczeniem), Gobling Jan, Hein Franciszek, Herzig Simche, Kalwaryjski Bernard (z odznaczeniem), Körner Natan (z odzn.), Kulik Ignacy, Marynowski Jan, Nawrocki Julian, Otto Kazimierz, Pitaszewski Edmund, Pöckh Stefan, Romaniszyn Jan, Sabiński Jan, Sebemann Maurycy, Serafinowicz Stanisław, Staromiejski Włodzimierz (z odznaczeniem), Stefczyk Kazimierz (z odznaczeniem), Stieber Henryk, Topolnicki Eustachy, Umański Edward, Weiss Albert, Bardach Henryk, Fuchs Binem, Gołoger Izak, Jupiter Maurycy, Kiernicki Adam (z odznaczeniem), Kreiner Jakób, Lang Władysław, Mulkiewicz Stefan, Mychas Jan, Nestajko Porfiry, Neumann Juda, Pariser Adolf, Pesches Adolf, Pineles Salamon (z odzn.), Pisarski Bronisław, Pohler Jan, Rossowski Tadeusz, Ruff Adolf, Selinger Selig, Skupień Mieczysław, Smerek Stanisław, Steinwurzel Aron, Strowski Roman, Strzałkowski Stefan (z odzn.), Toron Wład. (z odzn.), Włodarski Antoni, Zborzyl Aleks., Ziff Józef, Born Maksymilian (pryw.). Eksterniści: Bogusławski Stanisław, Budziewicz Zygmunt, Gewanter Mojżesz, Günther Mieczysław, Heimroth Emil, Kalinowski Kazimierz, Klotz Aron, Knybel Stanisław, Markiewicz Roman, Markowska Marya, Paprocki Jan, Piaskowski Eugeniusz, Polak Ludwik, Robinsohnówna Sara, Szozda Jan. Trzech uczniów publicznych i czterech eksternistów reprobowano na sześć miesięcy.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę: „Car samozwaniec" (występ p. Solskiego).

w poniedziałek: „Car samozwaniec" (występ p. Solskiego).

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Nowa mapa W. ks. Poznańskiego i atlas ziem polskich.** Bezustanne chrzty miejscowości w Poznańskiem, powodują coraz większy zamęt w stosunkach prywatnych i handlowych. Często się nie wie, jak adresować, aby poczta nie zwróciła listu z dopiskiem: „Ort unbekant". Nawet już w prasie tamtejszej co chwila spotyka się tylko nazwy niemieckie ze znakiem zapytania (a czasem nawet i bez niego), bo zaledwie mieszkańcy najbliższej okolicy wiedzą: co znaczy jakieś kulturne Cunzenau lub Wilhelmsruh.

W ten sposób, rzecz prosta, hakata nas nie zgermanizuje, ale nie da się zaprzeczyć, że wynika stąd poważna szkoda narodowa. Powoli zmienia się postać kraju. Dawne, rodzime nazwy idą w zapomnienie, a natomiast coraz się bardziej ucierają nazwy urzędowe. W najlepszym razie zjawiają się jakieś nowotwory, dziwolągi, przerobione z nazw niemieckich. Np. Janikowo nazwane urzędowo Amsee, znane teraz jako Jamża; tak samo z Roneck lud zrobił Rynek, a właściwa nazwa Rojewo wychodzi z użycia. Tą drogą z Kochłowa zrobiły się jakieś Kochlowy, i tak już nawet w rubryceli kościelnej podany. Podobnych przykładów możnaby wiele przytoczyć.

W dodatku niektóre wsie kilkakrotnie były chrzczone. Często bowiem nowonabywca, Niemiec, chcąc uwiecznić swe nazwisko, zmienia już niemiecką nazwę na jakieś Millershof, czy felde. A niektóre nazwy ponadawano jakby na kpiny (np. Witzleben), niekiedy wprost nieprzyzwoite.

Przeciw takim zamachom hakaty najskuteczniejszą obroną byłoby wydanie poprawnej, a taniej polskiej mapy, którąby ludności przypomniała odwieczne, rodzime nazwy. Jest to sprawa tem pilniejsza, że dziś żadnej zgoła polskiej mapy niema, z konieczności więc publiczność musi używać niemieckich.

W porę więc trudne i kosztowne to żądanie podjął literat i wydawca poznański, Z. Słupski, autor znanych map kolonizacyi Księstwa i Prus Zach. Nowe to jego dzieło — owoc długoletnich studyów — sądząc z próbnych odbitek, w zupełności zasługuje na uznanie i poparcie. Słusznie też „Dzien. Pozn." i wogóle cała tamtejsza prasa, gorąco zaleciła to wydawnictwo, ogłaszając zarazem przedpłatę, aby je autorowi ułatwić.

Dotychczas, prócz Akademii umiejętności, która zamówiła 5 egz., na listę przedpłacicieli zapisali się z Galicyi: Archiwum m. Lwowa, ks. b. Pelczar, Prof. Wicherkiewicz i Resursa obywatelska krak. (100 mk.).

Mapa wymieniona obejmie 7000 nazw polskich i urzędowych z podaniem parafii i poczty. Niezależnie od mapy, wyjdzie atlas ziem polskich; na początek część I, obejmująca 43 mapy powiatów Księstwa, wykonane w 8 barwach, z dodatkiem herbów wszystkich miast.

Obecnie mapa ze skorowidzem i atlas w przedpłacie kosztują tylko 15 mk., czyli 18 K. Ale wyjdzie też 50 wytwornych, numerowanych egzemplarzy bez oznaczonej ceny. Dotychczas, łącznie z tutejszemi, już 14 osób pospieszyło z takiem wyjątkowem poparciem wydawnictwa, które tam na inną subwencyę liczyć nie może.

Przedpłatę przyjmuje wydawca Z. Słupski, ul. Łazarska 11 (Lazarusstr. 11) Poznań.

— **Jan Pietrzycki.** „Kobieta i miłość w życiu Juliusza Słowackiego". Nakł. księgarni L. Chmielewskiego. Lwów 1909.

W książce tej omawia autor na podstawie pamiętników, prywatnych listów i poezyi, stosunek Słowackiego do Ludwiki Śniadeckiej, Kory Pinard, Elizy Morin, Eglantyny Gattey, Maryi Wodzińskiej, nieznanego nazwiska Amerykanki, Włoszki Fornariny, Anieli Moszczeńskiej, Joanny Bobrowej i Zofii Węgierskiej.

Wydawnictwo ozdobione nieznanym portretem Słowackiego, ze zbiorów Axentowicza.

— **Nowości literackie.** W wydawanej przez księgarnię S. Sadowskiego w Warszawie bibliotece „Nowin literackich" opuściły prasę następujące utwory: Zygmunt Bartkiewicz: „Stare gniazda — Nowe ptaki". (Tomik XV).

Zygmunt Różycki: „Płomienne kwiaty". Poezye. Serya V. (Tomik XVI).

— **W „Bibliotece dzieł wyborowych"** wyszły następujące utwory: Gryf „Na przełomie". Powieść z czasów polskiego mieszczaństwa. M. Czerny „Za co?" Powieść. „Pamiętnik hr. Balmain'a: „Napoleon na wyspie św. Heleny" przełożył M. Wierzbiński.

— **„Nowości illustrowane"** przynoszą w ostatnim numerze szereg aktualnych illustracyj z ostatnich dwóch sensacyj krakowskich. Tajemnicza śmierć dra Lewickiego i wybuch prochowni w Woli Duchackiej dostarczyły materyału do szeregu interesujących te dwa zdarzenia zdjęć fotograficznych, uwzględniających najważniejsze sceny i wypadki.

— **Nowe książki:**

Jan Bełcikowski: Papieże a kwestya polska w XIX wieku. Warszawa 1909.

Tad Rakowiecki: „Duma o Hetmanie" Stef. Żeromskiego. Warszawa 1909.

N. Rouba: „Przewodnik po Litwie i Białej Rusi". Wilno. Wydawnictwo „Kuryera Wileńskiego".

Edmund Zechenter: „Z chłopskiej niwy". Z przedmową Kazimierza Tetmajera. Kraków, 1909. Gebethner i Ska.

Dr Józef Ujejski: Juliusza Słowackiego „Kordyan". Kraków, 1909. (Odbitka ze sprawozdania gimnazyum św. Jacka w Krakowie).

Henryk Ułaszyn: „An die Leser des Archivs für slavische Philologie". Leipzig 1909.

Jestto broszura polemiczna, naukowa, w której dr Ułaszyn młody polski lingwista, studyujący filologię słowiańską w Lipsku, odpowiada na zarzuty prof. Brücknera, podniesione w odpowiedzi na jego recenzyę o „Dziejach języka polskiego" Brücknera. Prof. Brückner zarzucił w tej odpowiedzi Ułaszynowi fałszerstwo. Sprawa ta narobiła w swoim czasie wiele rozgłosu jako spór uczonych, miała nawet echo swoje w sądzie, przed który dr Ułaszyn pozwał prof. Brücknera. Sprawa sądowa załatwioną została polubownie, a ponieważ oświadczenie p. Ułaszyna nie zostało umieszczone w „Archiv. für sl. Philologie", więc autor wydał je w osobnej broszurze.

Edward Ligocki: „Przeznaczenie". Powieść. Kijów, 1909.

Niemieckie seminaryum nauczycielskie w Krakowie.

(Telefonem).

Lwów, 11 czerwca.

„Gazeta Lwowska" pisze:

Wobec poruszonej w dziennikach, oraz w dyskusyi w Radzie miasta Krakowa, sprawy zamierzonego udzielenia prawa publiczności seminaryum prywatnemu Córek miłości Bożej w Krakowie, możemy, po zasięgnięciu autentycznej wiadomości, oznajmić, co następuje:

Seminaryum Córek miłości Bożej w Krakowie założone zostało, jako zakład prywatny z językiem wykładowym niemieckim i z nauką języka polskiego, jako przedmiotu. W r. 1909 uczennice czwartego roku kończą w nim naukę, a zakład wniósł podanie o przyznanie mu prawa publiczności. Rada szkolna krajowa oświadczyła się przeciw temu podaniu ze względu na to, że zakład ten ma język wykładowy niemiecki, a ustawa o seminaryach nauczycielskich w Galicyi przewiduje obok zakładów z językiem polskim i z językiem polskim i ruskim, tylko zakład utrakwistyczny niemiecko-polski, do której to zasady i zakłady prywatne, ubiegające się o prawo publiczności, zastosować się powinny.

Gdy jednak zakład Córek miłości Bożej oświadczył gotowość zaprowadzenia nauki w języku polskim w kilku przedmiotach, Rada szkolna uchwaliła oświadczyć się za nadaniem mu prawa publiczności pod tym warunkiem. Przyznania tego prawa nie uczyniła zaś Rada szkolna zależnem, jak się to przy podobnych zakładach polskich i polsko-ruskich praktykuje, od tego, żeby uczennice pierwszy egzamin dojrzałości złożyły w seminaryum publicznem, gdyż w Krakowie, a wogóle w Galicyi, niema seminaryum, w którymby egzamin taki w języku niemieckim i polskim mógł się odbyć. Uczenice seminaryum Córek miłości Bożej musiałyby więc składać ten egzamin w jednem z seminaryów niemieckich poza krajem i stosować się nie do naszego, lecz do tamtejszego planu naukowego, co nie leżałoby w intencyi jednolitości naszego szkolnictwa. Natomiast Rada szkolna krajowa zarządziła szczegółową lustracyę zakładu przez inspektora szkolnego krajowego i na jego korzystnej relacyi wnioski swoje oparła. Proponowane jest udzielenie prawa publiczności tylko na rok jeden, a przedłużenie go zależeć będzie od wyników nauki, w ciągu tego roku wykazanych. W razie przyznania prawa publiczności, uczenice składać będą egzamin dojrzałości w zakładzie samym pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej krajowej, któremu o wyniku egzaminu służy głos decydujący.

Oficyalny ten komunikat, który tutaj zamieszczamy, łagodzi sprawę o tyle, że w najbliższej perspektywie ukazuje utrakwizacyę niemieckiego obecnie seminaryum naucz. Córek miłości Bożej. Rzeczą będzie Rady szkolnej rozciągnąć kontrolę nad zakładem, aby nowy, obowiązywać mający seminarya krajowe plan nauki, ściśle był przestrzegany, i aby część obowiązkowych przedmiotów przez kwalifikowane siły w języku polskim była nauczana.

Pozostaje atoli propozycya przyznania niemieckiemu zakładowi prawa publiczności wpierw, zanim zaprowadzono w nim utrakwizm, i zanim pierwszy egzamin dojrzałości zdały uczenice, przez co Rada szkolna odstąpiła od żądań, stawianych innym seminaryom prywatnym w kraju. Powzięcie decyzyi w tej, na wszelki sposób politycznej, nietylko wychowawczej sprawie, bez udziału krakowskiego delegata do Rady szkolnej, było już przedmiotem dyskusyi w krakowskiej Radzie miejskiej.

Jubileusz akademii rolniczej w Dublanach.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 12 czerwca.)

Dublany. Dziś o godzinie 9 rano rozpoczęła się tu uroczystość półwiekowego istnienia szkoły rolniczej w Dublanach, zamienionej następnie na akademię. Na uroczystość przybyło około 250 byłych uczniów akademii, przybył także marszałek hr. Badeni i prezes towarzystwa gospodarczego we Lwowie p. Laskowski.

W alei dojazdowej do zakładu ustawiono pięć bram tryumfalnych.

Po nabożeństwie odprawionem w kaplicy zakładowej, zebrali się uczestnicy zjazdu w jednej z sal zakładu, gdzie przemawiali: dyrektor akademii Mikułowski-Pomorski, marszałek Badeni, prezes towarzystwa gospodarczego p. Laskowski, p. Jakubowski i p. Świeżawski imieniem byłych uczniów, a p. Tadeusz Wasung imieniem obecnych uczniów.

Następnie odczytano szereg telegramów gratulacyjnych. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Tynieckiego, dyrektora szkoły rolniczej w Jagielnikach, zastępcami pp. Langego i Rawitę-Gawrońskiego.

Z kolei p. Komarnicki wygłosił referat w sprawie założenia Towarzystwa Dublańczyków, obejmującego wszystkich wychowanków i profesorów akademii dublańskiej i przedstawił odpowiedni statut, który zebrani jednomyślnie przyjęli.

Następnie, po zwiedzeniu zakładu, odbyło się na cześć gości śniadanie.

Niebezpieczeństwo wojny o Kretę.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 12 czerwca).

Konstantynopol. Flota turecka krąży obecnie koło Krety. Stąd odjedzie ta flota na manewry, które mają trwać trzy miesiące i zawinie do portów w Genui i Tulonie. Eskadra składa się z 16 okrętów i pozostaje pod dowództwem admirała angielskiego Gamble.

Rząd turecki przygotowuje się na wszelkie ewentualności w sprawie kreteńskiej i czyni gorączkowe zbrojenia. Na granicy greckiej odbywa się koncentracya wojsk tureckich.

Propozycye dyplomacyi.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi w sprawie kreteńskiej: W kołach dyplomatycznych Petersburga wyłoniła się następująca propozycya:

Kreta ma być, jak dotychczas, częścią terytoryum tureckiego, jednak nadkomisarza wyspy mianuje król grecki, niezawiśle od sułtana. Garnizony europejskie będą z Krety odwołane, tylko w zatoce Suda ma stać na kotwicy jeden okręt europejski, jako symbol protektoratu. Na jednej z wysp w tej zatoce ma być zatknięta flaga turecka na znak zawisłości Krety od Turcyi.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 12 czerwca.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po odpowiedzi min. handlu Weisskirchnera na interpelacyę, poseł Breiter uzasadniał nagłość w sprawie wypłacenia Turcyi odszkodowania bez uchwały parlamentu, co nazywa złamaniem konstytucyi i naruszeniem ustaw.

Następnie zabrał głos minister skarbu Biliński.

Wiedeń. Po przemówieniu posła Kurandy na wniosek posła Niemetza, zamknięto dyskusyę i po mowach posłów Choca i Breitera, nagłość wniosku Breitera odrzucono.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad pierwszem czytaniem planu finansowego rządu.

Zabiera głos pos. Oklestek.

Poseł Wassilko przeciw ministrowi sprawiedliwości.

Wiedeń. Poseł Wassilko uzasadnia w „N Fr. Presse" swoje wczorajsze zachowanie się wobec ministra sprawiedliwości Hochenburgera w parlamencie. Poseł Wassilko w uzasadnieniu tem między innemi oświadcza:

Oto podzięka ministra za to, że go w komisyi ratowałem. Powinienem był skręcić mu wtedy kark. W głosowaniu w komisyi absentowałem się, przez co budżet jego ministerstwa uchwalony został większością jednego głosu. To mnie zmusiło do opuszczenia klubu, gdzie mi czyniono za to wyrzuty.

Minister nie potrzebował występować przeciw Rusinom, ponieważ nawet Koło polskie w tej sprawie nie stoi wcale po stronie władz sądowych Galicyi wschodniej. Minister sprawiedliwości odczytał tylko sprawozdanie niższych instancyj sądowych, a z jego wywodów nie można było wcale wnioskować, jakoby miał zamiar naprawić w przyszłości stosunki.

Wiedeń. Na wtorek zwołane jest posiedzenie Koła polskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 czerwca.

Trzęsienie ziemi we Francyi.

Marsylia. Tu i w kilku innych miejscach Francyi odczuto wczoraj bardzo silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody.

Napad Kurdów.

Berlin. Z Konstantynopola telegrafują, że 1500 Kurdów tureckich przekroczyło granicę perską i wpadło do miejscowości Soblak.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 12 czerwca.

Tajemnicza śmierć Włodzimierza Lewickiego. Ósmy już dzień trwa śledztwo sądowe i policyjne w sprawie tajemniczego a tragicznego zgonu ś. p. Włodzimierza Lewickiego, a wyniki tegoż dotychczas nie przyniosły nic konkretnego i zagadka zostaje nadal nieodgadniona. Co dzień odbywa się przesłuchiwanie świadków, na miejscu, w mieszkaniu ś. p. Lewickiego, a system prowadzenia tego śledztwa okazuje się bardzo korzystnym dla sprawy. Jednym z najważniejszych świadków jest niejaka Nawrotowa, która przez 11 lat usługiwała ś. p. Lewickiemu i znała jego najdrobniejsze przyzwyczajenia. Zeznania jej, trzymane naturalnie przez władze sądowe w tajemnicy, mają być podobno bardzo ważne dla śledztwa.

Podług opinii tak szerokiego ogółu, jak ludzi studyujących tę zawiłą sprawę, samobójstwo jest z wielu względów wykluczone.

Lewicki był zamiłowanym myśliwym i miał psa ułożonego do polowania, któregoby nigdy nie zostawił w mieszkaniu, gdyby miał zamiar popełnić samobójstwo, następnie, nie zdejmowałby i nie układał w takim systematycznym porządku na krześle, obok łóżka, odzienia, które znaleziono w mieszkaniu.

Wogóle szereg bądź ważnych, bądź drobnych szczegółów, odkrytych w śledztwie i przypuszczeń, przemawia przeciw samobójstwu.

Co do strzału, to jak nas zapewniają sfery lekarskie, był on bezwarunkowo śmiertelny i żadna, choćby najszybsza, najbardziej zapobiegliwa i fachowa lekarska pomoc nie byłaby odwróciła katastrofy.

Zamach na naczelnika stacyi. Pisma warszawskie donoszą: We czwartek w nocy, na stacyi Stary Radziwiłłów, kolei wiedeńskiej, przed przejściem pociągu kuryerskiego, po będącego na peronie pomocnika zawiadowcy, Edmunda Jarmulskiego podeszło dwóch nieznajomych z zapytaniem, czy pociąg zatrzymuje się na stacyi. Jarmulski dał im odpowiedź, poczem odwrócił się, żeby odejść. W tej chwili rozległo się kilka strzałów i Jarmulski upadł, ugodzony kulami. Sprawcy zamachu uciekli. Jarmulskiego, który otrzymał dwie rany w plecy, odwieziono do szpitala kolejowego w Pruszkowie.

Katastrofa na morzu. Z Londynu donoszą: Hiszpański okręt „Antonio Lopez", zderzył się wczoraj z innym okrętem koło wysp Ognistych. Na okręcie „Lopez", znajdowało się 420 emigrantów, którzy powyskakiwali z okrętu do wody. Większą ich część zdołano uratować.

Orkan. Z Nowego Jorku donoszą: W okolicy miasta Knoks-City szalał wczoraj straszny orkan. Pociąg przejeżdżający koło miasta w czasie trwania orkanu, został wyrzucony ze szyn, wskutek czego 55 osób zostało zranionych lub zabitych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Antoniemu Nowaczyńskiemu składa serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 czerwca. (Giełda południowa.) Marki 117·51. Renta majowa 96·40. Renta koronowa węgierska 93·10. Akcye austr. zakł. kred. 639·—. Akcye węg. zakł. kred. 753·—. Akcye Anglobanku 300·25. Akcye Unionbanku 548·—. Akcye Bankvereinu 528·—. Akcye Länderbanku 453·—. Akcye kolei państwowych 736·50. Lombard, 112·75. Akcye kolei Elbethal 0·—·—. Akcye fabryki broni 0·—·—. Akcye tytoniowe 377·50. Alpiny 642·75. Rima-Muranyi 526·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—, Losy tureckie 185·—. Ruble 254·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 12 czerwca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 200·50. Tow dyskontowe 187·—
Usposobienie: spokojne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 12 czerwca. Pszenica na kwiecień 13·56 do 13·57; pszenica na maj 13·92; pszenica na październik 10·48 do 10·49; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik 7·67 do 7·68; owies na maj 0·— do 0·—; owies na październik 7·82 do 7·85; kukurydza na maj 0·— do 0·—; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—; rzepak na sierpień 14·60 do 14·70. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne. Pięknie.

Andor Kozma.

DZIECIĘ WSI.

(Tłom. z węgierskiego).

Wanda wstała koło godziny dziesiątej, ubrała się w śliczny kostyum letni i roztworzywszy białą parasolkę, poszła na przechadzkę wzdłuż Dunaju. Lubiła tę rzekę i jej miły chłodek. Przecież ta woda, która tu w tej chwili płynie, przed paru godzinami przepływała przez jej wieś rodzinną... Tam, niedaleko od brzegu, tam się urodziła. Tam pasła swoje gąski na łące zielonej. Ileż to razy musiała podwinąć swoją perkalikową spódniczynę i leźć w wodę, aby napędzić z niej gąsiora, który ani rusz nie myślał opuszczać miłej kąpieli! W tej wiosce stoi do dziś dnia niewielka, słomą kryta chałupina, w której pędzi ostatnie dni stara jej matka, ślepa i żyjąca tylko z tego, co jej posyłała dobra córka. A ileż to razy jeździła z poczciwą matusią ogromną krypą na targ do Pesztu, dokąd woziły zawsze masło, jaja i owoce?

Boże, jakież to piękne czasy! A może nie były one tak piękne, tylko wspomnienia ich są takie miłe... Młodzi panowie przechodzili koło niej, a kiedy już byli bardzo blizko, szeptali:

— Servus, Wanda!

Wanda odpowiada na każde pozdrowienie kokieteryjnem mrugnięciem oka. Ale to wystarcza. Panowie powstrzymują się od śmiechu, ale każdy z nich myśli jedno i to samo:

— Wstaje wczas, chce zrobić majątek...

A Wanda kieruje swoje kroki ku wielkiej hali targowej, ale im bardziej zbliża się do celu, tem staje się ostrożniejsza. Jak kot koło waru, tak ona krąży dokoła wielkiego budynku. Ciekawa jest, chciałaby się dowiedzieć, co nowego tam w domu, ale nie śmie w tej eleganckiej toalecie zbliżyć się do przekupek. Mogłyby potem po całej wsi opowiadać, że nie jest za pokojówkę w Budapeszcie...

Naraz spostrzega pod mostem statek, kursujący pomiędzy miastem, a jej wsią rodzinną. Tym samym statkiem przywiózł ją tu ten obrzydliwy handlarz nierogacizny i po pięciu dniach pozostawił samą pomiędzy obcymi...

Parowiec przybił widać dopiero przed chwilą, gdyż masa ludzi wysypuje się z niego. Wszyscy jacyś wystraszeni i zdenerwowani. Gestykulują gwałtownie i opowiadają coś żywo stojącym na brzegu. Powstaje hałas i zamieszanie, jęki i płacze słychać na całej drodze pomiędzy stacyą, a halą targową.

— Na miłość boską! Co się stało?

Wanda zapomina na chwilę, że ma powód do ukrywania się, i biegnie ku grupie rozpaczających kobiet. Nie potrzebowała się długo wypytywać, gdyż pierwsza z kraju kobiecina, która ją natychmiast poznała, wykrzyknęła:

— Julciu, serce złote! Zgubieni my już, zgubieni! Cała wieś w płomieniach!

Wystarczyło tych parę słów, aby Wanda zapomniała o wszystkiem innem i uczuła tylko jedno — ale to na samem dnie serca — że jest dzieckiem tej wsi nieszczęśliwej i że ta wieś stoi w płomieniach. Kobiecina, która pod wpływem wstrząsającego wrażenia nie widziała w niej Wandy, lecz dawną Julcię, rozbudziła jednym wyrazem wielkie i szlachetne uczucie w duszy dziewczyny.

— Ach, nasza piękna wioska! Och, moja biedna matusiu!

I opłakiwała Wanda wraz z dawnemi sąsiadkami szczerze i serdecznie klęskę wioski i wraz z niemi myślała o tem, aby jaknajprędzej dostać się do domu. Ani jednej z kobiet nie przyszło do głowy, że ta Julcia jest właściwie Wandą.

Statek odjeżdżał z powrotem dopiero o trzeciej. Szybko pobiegła Wanda do swego mieszkania, aby przygotować się do podróży. Po drodze nie mrugała na nikogo, a zresztą łzy, jakie jej ciągle płynęły z oczu, nie dozwalały na zauważenie kogokolwiek.

Wreszcie znalazła się na miejscu. Zrzuciła z siebie wspaniały kostyum i poczęła wdziewać swoje dawne ubranie, w którem tu przyjechała. W kwadrans była już naprawdę Julcią; nic nie zdradzało w niej Wandy.

Poszła do kasy oszczędności, gdzie drobnemi składkami złożyła już kapitał stuguldenowy, kazała sobie wypłacić całą sumę i schowała pieniądze za stanik. Potem powróciła spiesznie na stacyę okrętową i przez parę godzin płakała na spółkę ze znajomemi kobietami. W południe kupiła za parę centów skwarków i kawałek chleba i jadła to powoli, myśląc o okropnych rzeczach, jakie ją czekają w domu, a jej boleść i rozdrażnienie większe były, niż u innych. Ale też czuła, że to szlachetne cierpienie sprawia jej jakąś dziwną, niepojętą przyjemność...

Umieściła się na samym przodzie pokładu trzeciej klasy, wystawiona na wiatr i upał, wciśnięta w gromadę jęczących kobiet. Razem z niemi wymyślała coraz straszniejsze obrazy spustoszenia wioski i dręczyła się tak samochcąc przez półczwartej godziny. Ilu się też popaliło? Czyje dzieci zginęły w ogniu i dymie? Którego chłopa zabiła spadająca belka? Czy też wyratowano bydło i konie? Czy mężczyźni na czas odnowili „sekuracyę?"

Takie to pytania zadawały sobie wszystkie jadące i dochodziły do najokropniejszych przypuszczeń. Julki nerwowa ambicya zaszła tak daleko, że wyobrażała sobie już biedną matusię spaloną na węgiel w zgorzałej chacie.

Przecież ślepa, nie widzi ognia... wbiegła może sama pomiędzy rozżarzone głownie.

Ujrzała wreszcie dym, unoszący się nad pogorzeliskiem, czarną chmurę, nasianą z rzadka czerwonemi strumieniami płomieni. Widok ten wywołał na okręcie świeży atak płaczu i jęków. Julcia łkała boleśnie, a ciałem jej wstrząsał dreszcz okrutny...

— Patrzcie! patrzcie! nasz kościół zniszczony zupełnie! Wieża zawalona! — żaliły się kobiety, należące do gminy kalwińskiej.

— O! o! I katolicki kościół zgorzał! Oj! nie będziemy już słyszały pięknej sygnaturki...

Statek zatrzymał się przy brzegu wsi, dotkniętej klęską. Kobiety wybiegły, jak szalone i każda popędziła ku swojemu domostwu.

W minutę była już Julcia w chacie matczynej. Istny cud! Domek stał nienaruszony w cieniu czterech olbrzymich osmalonych kasztanów, tuż obok dwu, wczoraj jeszcze dumnych, dachówką krytych, a dziś zupełnie zrujnowanych dworków i naprzeciw szczątków rozwalonego kościoła. Chata ocalała, nawet pelargonie stały w oknach na swojem miejscu. Stara matka dreptała po drodze między zagrodą a kościołem, i załamując ręce, lamentowała głośno, czemu to zgorzał wspaniały dom Boży, a nie jej nędzna chałupa. Gdy Julcia zobaczyła to wszystko, uczuła taką lekkość, że aż jej się to nie podobało.

Kiedy przekonała się dokładnie, iż ani jej, ani matce nic złego się nie stało, uczuła, że ów przyjemny, czysty nimb nieszczęścia znika z jej czoła. Ale wkrótce znalazła na to radę; instynktownie pojmowała, że o wiele piękniej i szlachetniej jest współczuć z innymi nieszczęśliwymi, niż biadać nad własną dolą. Oto kościół zniszczony doszczętnie, kościół, własność całej gminy. Julcia miała przeto najoczywistsze prawo i powód do rozpaczania.

Poszła tedy na ruiny świętyni, opłakując ją serdecznie, potem zaś wmieszała się między najbardziaj dotkniętych nieszczęściem i opowiedziała im, że przywiozła ze sobą wszystkie oszczędności i chce je rozdać najuboższym. W jednej chwili rozdzieliła ośmdziesiąt guldenów. Z pozostałych wręczyła w bardzo grzeczny sposób dziesięć guldenów księdzu pastorowi, jako datek na koszta odbudowania kościoła, pięć zostawiła matce, a z ostatnią piątką w kieszeni wyruszyła nazajutrz z powrotem do Budapesztu.

W jednej chwili rozeszła się po całej okolicy wieść o dobrem sercu Julki. A toć wieś niema drugiej takiej zacnej córki w Budapeszcie — jednakże i tej nie oszczędziły złośliwe języki! Niechże Bóg skarze tych niepoczciwych bluźnierców!... Tak mówili wszyscy, szczególnie zaś gadały to nieustannie kobiety, jeżdżące na targ do Pesztu, skąd przyniosły do wsi wiadomość, iż Julcia zeszła z drogi cnoty.

Matusia towarzyszyła Julce do okrętu, dumna ze swej córki, chociaż niezupełnie zadowolona z tego, że pozbyła się wszystkich zaoszczędzonych pieniędzy.

— Teraz musisz być pilna i oszczędna, aby znów sporo grosza przynieść ze sobą! — mówiła i powtórzyła jej to jeszcze raz przy pożegnaniu.

Na statku znalazł się pomiędzy podróżnymi pewien pan o bystrem oku. Ten spoglądał [illegible] kiś czas na ładną dziewczynę, której pełn[illegible] my przebijały się wyraziście przez opięty [illegible] wieśniaczy, aż wreszcie uśmiechnął się pod w[illegible]sem. Już wiedział, kto to. Powoli, ale pewnie podszedł ku Julci i szepnął jej w ucho:

— Servus, Wanda! A ciebie, gdzie tu licho nosi w takiem przebraniu?

W pierwszej chwili miała dziewczyna ochotę zmierzyć wstrętnego panicza ostrem spojrzeniem, ale zaraz przypomniała jej się rada matczyna: „Teraz musisz być pilna!"

Ha! cóż miała zresztą innego do roboty? Odpowiedziała tedy kokieteryjnem mrugnięciem oka. To wystarczyło...

Julcia, dziecię wsi, stało się znowu Wandą całego świata.

L. 1841/09. 3716 3 3

Konkurs

Magistrat miasta Żywca rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **weterynarza miejskiego** w Żywcu z płacą roczną 1600 koron, dodatkiem aktywalnym w wysokości 10% zasadniczej płacy i czterema pięcioleciami w wysokości 10% zasadniczej płacy.

Kandydaci na tę posadę winni wykazać, że nie przekroczyli 40-go roku życia i że posiadają odpowiednią kwalifikacyę, oraz przedłożyć świadectwo dotychczasowego zajęcia.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do tutejszego Magistratu **do dnia 15 czerwca 1909.**

Żywiec, dnia 3 czerwca 1909.

Burmistrz:
Dr Kornicki.

Bluzki, spódniczki kostyumowe, halki, kołnierzyki damskie, żaboty, krawatki, woalki, poleca w wielkim wyborze firma 3281 2 6

PORĘBSKI & ZIMLER

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 8.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

z internatem

H. STRAŻYŃSKIEJ

W KRAKOWIE, UL. FRANCISZKAŃSKA L. 1.

1) **Czteroklasowa szkoła pospolita** (z jęz. franc,).
2) **Ośmioklasowa pensya** z językami franc. i ang.; rysunkami, chemią, geometryą wykreśl., historyą sztuki — **przygotowująca** (na życzenie) uczenice **do matury realnej** lub z łaciną **do matury gimnazyum realnego.**
3) **Ośmioklasowe gimnazyum klasyczne z prawem publiczn.** dla wszystkich klas i **maturą w zakładzie.**

Kierownikiem gimnazyum jest c. k. Radca szkolny Prof. Antoni Mazanowski.

Grono nauczycielskie tworzą Profesorowie szkół państwowych.

Wpisy przedwakacyjne zaczynają się 5 czerwca w godzinach popołudn.

Egzamina wstępne do klasy I. będą się odbywały 15 i 28 czerwca po południu. 3075 6 10

C. SZCZURKOWSKI

::: KRAKÓW, GRODZKA 2. :::

poleca w wielkim wyborze

Gry i zabawki ogrodowe — **Piłki nożne** (Fottbal) — **Piłki gumowe — Rakiety — Krokiety.**

NOWOŚCI: Diabollo — Disbollo — Alla.

Ceny niskie. Towar doborowy.

237 24 0

Zamiana na realność w śródmieściu lub sprzedaż.

Willa

murowana, wysoki i niski parter, około 20 ubikacyj, wodociąg, łazienka, pralnia, waterklozety, weranda oszklona, słoneczne, suche, widne, z komfortem; młody ogród owocowy, front do zabudowania, wszystko około 1000 sążni ☐, 25 minut od Rynku krakowskiego. — **F. F. F.** poste restante **Kraków.** 3697 4 10

Bluzy - Halki - Parasolki - Kapelusze i czapki sportowe

poleca **najtaniej**

Magazyn nowości dla Pań

Zygmunt Ślimakowski - - -

- - - - - - - - Kraków, Rynek główny, Linia A-B, obok gł. trafiki.

Zlecenia listowne załatwiam odwrotnie nie licząc opakowania. 2904 11 15

10.000 KORON NAGRODY

DLA NIEMAJĄCYCH ZAROSTU I ŁYSYCH.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos“.** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos“** do wywołania porostu brody, brwi i włosów jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

10.000 KORON GOTÓWKĄ

każdemu golowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania **I. C. Dr Tverg, Kopenhaga.**

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakow. dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

MOS-MAGASINET, COPENHAGEN 333 DANMARK (Dania).

(Opłata kart koresp. 10, a listów 25 h.) 3717 2 2

Mleczarnia

pod Zamkiem w Krynicy

Zofii Boczkowskiej

nowo odrestaurowana i z komfortem urządzona

otwarta od dnia 25 maja 1909 r.

Herbata, kawa, czekolada, mleko słodkie i kwaśne, mleko hygieniczne, wszelkie kaszki, pierożki i kluski w najróżnorodniejszych odmianach i najwykwintniejszych formach; ciasta domowe na sztuki i na wagę; kompoty i chłodniki; obiady i kolacye wiejskie i jarskie na świeżem maśle w lokalu i do domu. 3393 3 3

Kuchnia prowadzona pod kontrolą lekarską daje więc wszelką gwarancyę zdrowego odżywiania.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem **Prof. Dr Antoni Mars.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu **„Salvesol“,** świadczą najlepiej rozpowszechnione

Tutki cygaretowe ze „Salvesolem“.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol“** wystarczy na 200—400 papierosów lub cygar.

1000 tutek **ze „Salvesolem“** K 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“.** 2253 3 13

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI - POKRYCIE MURÓW OD STRONY WIATRU

Eternit-

ŁUPEK ASBESTOWY

ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK LINZ VÖCKLABRUCK WIEDEŃ BUDAPESZT NYERGES-UJFALU

Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 91 23 0

Pl. WW. Świętych 8 w Krakowie
naprzeciw Magistratu 2881 7 8

Wypożyczalnia Książek J. GUMPLOWICZ

Najobficiej zaopatrzona w nowości we wszystkich głównych językach europejskich. Świeżo uzupełniony dział naukowy.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Aromatyczne kąpiele ziołowe.

Odświeżają organizm ludzki, a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają budowę kości. Cena pakietu 1 K.

Herbata odtłuszczająca „Graciosa“ dla osób wielkiej tuszy. Usuwa nadmiar tłuszczu ludzkiego, mając przytem własność umacniania i odmłodzenia organizmu. Cena 3 K.

Krem borasonowy gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. — Cena 1 K.

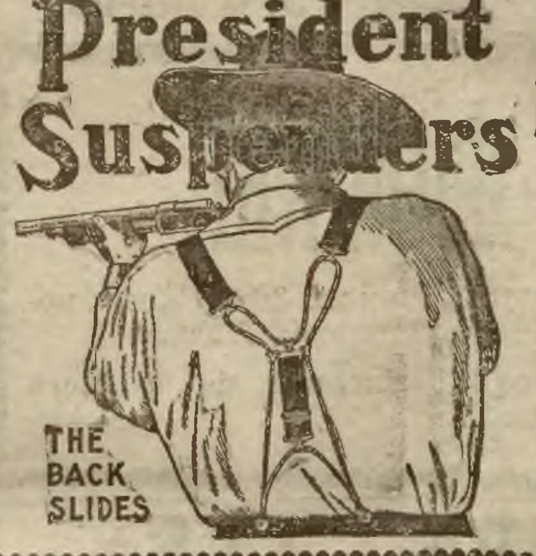
Krem na piegi Prof. Hebry usuwa niezawodnie w krótkim czasie piegi i plamy wątrobiane. — Cena słoika 2 K.

Płyn lub plaster na odciski usuwają niezawodnie i bezboleśnie nagnioty i brodawki. Cena płynu 70 hal., plastru 80 hal.

Wyłączny skład

w aptece pod „Białym Orłem“

w Krakowie, Rynek gł. Linia A-B, 45. 3286 5 0



President Suspenders

THE BACK SLIDES

Szelki 3342 5 6 **Podwiązki**

oryg. amerykańskie lekkie trwałe :: wygodne ::

poleca

Magazyn Nowości A. Skórczewskiego :: i Polakiewicza ::

Kraków, ul. Floryańska 13.

Dowodnie urzędownie zebrane **Adresy** wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 21. Telefon 16881, **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 236 25 25

Pożyczek amortyzacyjnych

za kondyktem na pensyi, na lat 10, 15 do 20, udziela pp. urzędnikom i oficerom zupełnie **bez kosztów.** **Pierwsze Węgierskie Towarzystwo Ubezpieczeń** w Krakowie ul. **św. Tomasza 9.** 2081 23 0

J. Wikler, Kraków

Stradom 5. Telefon Nr 391.

poleca:

— płótna — szyrtyngi — zefiry —

BIELIZNĘ

damską, męską i dziecięcą. Stołową i pościelową 3701 3 8

w ogromnym wyborze.

Specyalny magazyn wypraw ślubnych.

Zamówienia na wyprawy uskutecznia się w ściśle oznaczonym czasie.

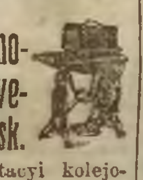
Ceny stałe bardzo przystępne!

!! Baczność cykliści !!

Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi dostarczam:



za 96 K nowych rowerów styryjsk.



z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 3-let. gwar. pism. Używane rowery męskie i damskie po K 40, 50, 60, 70. Świeże płaszcze wyrobu „Continental“ lub „Reithoffer“ po 5, 6, 7 K. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtowych. **Reperacye, emaliowanie i niklowanie** we własnych warsztatach sumiennie i tanio. Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek 20 K. Sprzedaż na raty wykluczona! **Maszyny do szycia „Singera“ od 40 K** począwszy. Mechanicy i odsprzedawcy żądajcie oferty! Skład fabryczny firmy polskiej **A. Weissberg, Wiedeń II 2,** Unt. Donaustr. 23/B. **Specyalny katalog darmo.** 2037 12 0

ŻEGIESTÓW

Najsilniejsze szczawy ziemno - żelaziste.

Zaprowadzono kanalizacyę, wodociągi i oświetlenie elektryczne. Kąpiele mineralne, najobfitsze w kwas węglowy, borowinowe, hydropatyczne, słoneczne i rzeczne w Popradzie. Okolica cudowna. Trzy sezony. W pierwszym i trzecim sezonie cena mieszkań i kąpieli o 30% niższa. Polowanie oraz rybołowstwo!

Lekarz Dr T. Piotrowski.

Stacya kolejowa, telegraf i poczta na miejscu. 3253 9 20

Galic. Klubu automob. — Oficyalna garage

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoire.

GALIC. AUTO GARAGE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.

Biuro: ul. Retoryka l. 5. — Telefon Nr 107. — Telegram „AUTO“.
Warsztat: ul. Smoleńska l. 31. 2980 10 0

Ładny dom

parterowy, składający się z trzech pokoi, kuchni, i sieni (położenie na wschód słońca), z odpowiednim podworcem i zaprowadzonym warzywno-owocowym ogródkiem, tuż za rogatką warszawską, na tak zw. Krowodrzy Murowanej pod l. 205, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu, tamże. 3123 7 10

Kroju damskiego

bez poprawek wyuczam tylko za 40 K w 15 lekcyach. Krawiec damski Józef Gałązka, Kraków, Floryańska 16. 3409 6 15



Setki resztek

najświeższych modnych materyj na ubrania męskie i dla chłopców — sprzedaje się **za bezcen.**

Zażądać próbek resztek od firmy

Tuchfabrikversandt „Sudetia“ Karniów (Jägerndorf Nr. 90.) Śląsk austr.

1835 28 0

Korzystne zajęcie.

Poważne Towarzystwo Ubezpieczeń życiowych, poszukuje celem uzupełnienia swej organizacyi, kilku urzędników akwizycyjnych do podróży.

Przyznaje się stałe pobory i prowizyę, a po krótkiej próbie stabilizacyę.

Przyjęte być mogą tylko osoby z nienaganną przeszłością i uprasza się o nadsyłanie dokładnych ofert z podaniem wieku, pod napisem **„Korzystne zajęcie“** poste restante **Lwów,** za kwitem inseratowym. 3686 2 2

MYDŁO LILIOWE

z konikiem.

Najłagodniejsze mydło dla skóry jakoteż przeciw piegom.

Dostać można wszędzie. 1497 15



Oryginalne amerykańskie

urządzenia biurowe 3124 8 10

w wielkim wyborze po nizkich cenach, także na spłaty miesięczne poleca

Skład amer. urządzeń biurowych, Kraków, Pałac Spiski.

Znakomity płyn do radykalnego wygubienia pluskiew po 70 h. flakon, jak również proszek do wytępienia karakonów i t. p. po 70 h. pudełko do nabycia tylko w Drogueryi ZDZISŁAWA KOMOROWSKIEGO, w Krakowie, ul. Floryańska 33, róg ul. św. Marka.

Wszystkie gatunki Atramentów

Iskra

Pasta do obuwia

3817 1 40

Dzierżawa apteki poszukiwana. Zgłoszenia pod E. Nowicki, Kraków, ul. Jagiellońska, Drukarnia Literacka. 3815

Kto

się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u

GÓRKI, krawca

Kraków, Floryańska 21.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele, sposób brania miary, oraz ceny ubrań. 3811 1 3

Wszelkie przepisywanie na maszynach

przyjmuje „PRIMA", skrytka pocztowa 28, Kraków. 3389

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 121 130 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Buchalterkę

i polsko-niemiecką **korespondentkę**, jak również **pomocnika handlowego** przyjmie zaraz Firma **A. Liebeskind**, ul. Floryańska. 3848 1 3

Dwa psy myśliwskie

dziesięciomiesięczne, **tanio do sprzedania.** Adres: **Dwór Skotniki**, p. Kobierzyn. 3854 1 3

Zakopane

willa „Kasztelanka", Kasprusie 29.

Pensyonat Jadwigi Krulikiewicz przeniesiony z „Grabówki" do zupełnie nowej willi, zaakceptowanej przez komisyę klimatyczną. Pokoje duże, słoneczne, estetycznie urządzone, z widokiem na góry. Kuchnia smaczna, hygieniczna, na żądanie jarska, systemu Dra Tarnawskiego w Kossowie. Pianino. **Ceny od 6 koron wzwyż.** 3838 1 3

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych:

Francuz z wyższ. wykształ.

Anglik z wyższ. wykształ.

Niemiec z wyższ. wykształc.

Włoch z wyższem wykształc.

Kraków, Floryańska 25, I p.

2932 20 0

Czereśnie, wiśnie słodkie, wprost z drzewa, 5 kg. za $2^1/_2$ korony — wysyła **J. Müller,** właściciel winnic w **Kiskunhalas,** Węgry. 3839 1 10

Do sprzedania

dwieście krzeseł ogrodowych składanych, z drzewa brzostowego, silnie zrobionych. Okazy do obejrzenia na wystawie budowlanej w domu Techników w Krakowie.

Bliższych szczegółów udziela Zarząd Fabryk XX. Sanguszków, Rudy, poczta Tarnów 2. 3846 1 3

L. 4519. 3830 1 2

Konkurs.

Zwierzchność gminna miasta Kęt odnośnie do uchwały Rady gminnej z dnia 21 maja 1909 l. 4108 rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **kontrolora** czynności rachunkowo-kasowych.

Do posady tej przywiązana jest roczna pensya w kwocie 800 koron z rocznym kancelaryjnym pauszalem 24 koron, płatna w miesięcznych ratach z góry.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wnieść swoje podania do Rady gminnej w Kętach najdalej do **24 czerwca 1909 r.** i wykazać się egzaminem z rachunkowości państwowej, oraz, że nie przekroczyli 60 roku życia.

Kęty, dnia 6 czerwca 1909.

Burmistrz
Krzysztoforski.

Mleczarnia Więckowice Jordan

poczta Wojnicz,

posyła w paczkach $4^1/_2$ kilo **masła deserowego** netto i franko za zaliczką 12 K 80 h. 3847 1 3

Pomocnik dobrze polecony i dzielny ekspedyent, oraz praktykant, potrzebni zaraz. **Handel J. Piekły, Podgórze.** 3851 1 3

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

25 57 0

Poszukuje się

w okolicy górzystej i lesistej (może być na stacyi) pokoju przy rodzinie dla młodej panny z całem utrzymaniem pod przystępnymi warunkami. **„Zofia 25"** poste restante **Kraków.** 3821 1 2

Sprostowanie z Raju!

Nieprawdą jest, że Raj na ziemi został całkowicie rozparcelowany. Natomiast prawdą jest, że dwór 7 morgów prześlicznego sadu i 7 morgów pola (kompleks) budynki z inwentarzem, zasiewami jest do sprzedania za 30.000 koron.

Nieprawdą jest, że Raj nie ma świeżego powietrza. Natomiast prawdą jest. że tam jako do okolicy górskiej wiele osób z Krakowa i Tarnowa przyjeżdża na świeże powietrze.

Nieprawdą jest, że sad nie daje dochodu. Natomiast prawdą jest, że w zeszłym roku było kilka tysięcy czystego dochodu.

Nieprawdą jest, że ludzie w Raju słabi i wątli. Natomiast prawdą jest, że kto chce 100 lat żyć i zdrowym być, niech korzysta ze sposobności kupna.

Nieprawdą jest, że Raj na ziemi nie nadaje się na kolonię wakacyjną. Natomiast prawdą jest, że dzieci, któreby spędziły wakacye w Raju, czerstwe i zdrowe robiłyby znaczne postępy w naukach.

Z poważaniem **Dobrzański,** Raj, poczta Łowczówek-Pleśna. 3742 1 2



FLORYAŃSKA 2 - - - - KRAKÓW

FABRYKA GORSETÓW - FELICYA -

poleca

GORSETY

gotowe i na miarę według ostatniej mody.

2 FLORYAŃSKA 2

Hotel Drezdeński.

1982 32 0

Do nabycia większe i mniejsze ładne

Majątki, Kamienice i Wille

oraz różne kwoty pieniężne na drugą hipotekę do ulokowania, poleca **Edw. Lipiner, Kraków,** ul. św. Gertrudy 10. Prowizya bardzo umiarkowana. 2499 25 25

SALON MALARZY POLSKICH

(H. FRISTA)

Floryańska 37, I. piętro.

Sprzedaż oryginaln. obrazów pierwszorzędnych artystów polskich. 2050 20 25

Salon otwarty od 10—12 i od 3—5.

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza Krakowskiego.

Poleca się P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się po przystępnej cenie abonament na ozdabianie grobów. **E. Uklański,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, p. Kraków.

2885 10 10

Dla letników.

W Skawicy pod Babią Górą jest kilkanaście mieszkań do wynajęcia Wiadomość u W. Dyrcza w Skawicy, p. Maków. 3794 2 6



Prosze nie zaniechać

przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać za darmo i opłatnie mego **cennika głównego** z 3000 ilustracyami.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 7·60 i wyżej. **Smyczki** po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.**

C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 1491.** Czechy. 144 20 20

Zamówienia na znakomite

Wina Szampańskie

firmy

de Lizeuil et Cie w Epernay (Francya)

w gatunkach: Carte d'Or $^1/_2$ Sec, Carte Blanche Sec, Cuvée Réservée »Dry«, Cuvée Réservée »Brut« Grand vin, przyjmuje zastępstwo na Galicyę zachodnią

Dom handlowy J. Wentzl w Krakowie, Rynek 19

oraz

GENERALNA AGENCYA DLA AUSTRO-WĘGIER

w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 6. 3159 6 0

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Codziennie przedstawienia o godz. 8-ej wieczór **pierwszorzędnych atrakcyi** o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. Koncert muzyki codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie od godziny 3-ej po południu. 2761 40 0

Dnia 14-go czerwca

o godzinie 5-tej wieczorem

odbędzie się

w Publicznej Hali Licytacyjnej

Rynek 16

sprzedaż licytacyjna urządzenia kuchennego, porcelany restauracyjnej, stołów, stołków, widelcy, noży, szaf kuchennych; również licytowane będą maszyny do szycia, meble, garderoba męska i damska, bielizna, obuwie i wiele innych przedmiotów od 3858 1 3

trzeciej części ceny szacunkowej.

Zarząd hali.



2981 9 9

Szanowną P. T. Publiczność

mam zaszczyt **zawiadomić,** że już **otwarte zostały**

Łazienki na Wiśle

damskie i męskie, powyżej mostu kolejowego — i polecam się łaskawej pamięci.

3737 3 6 Z poważaniem **J. Wójcicka.**

Starej dachówki

karpiówki, w dobrym stanie, formatu 36×17¹/, cm. poszukuje kierownictwo odnowienia Wawelu.

Oferenci proszeni są o zgłaszanie się do biura kierownictwa na Wawelu. 3789 2 6

A. J. FRIDRICH i Sp.

krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrotechnicznego i technicznego

Kraków, plac Matejki l. 1.

Dostarcza i urządza turbiny systemu „**Franciss**" i „**Pelton**" z precyzyjną regulacyą obrotów, wykonuje kompletne urządzenie elektr. oświetlenia, motory prądem stałym i zmiennym, oraz telefony, domowe telegrafy, łaźnie elektryczne i wszelkie inne roboty każdej wielkości w zakres elektrotechn. i maszynowy wchodzące wykonuje fachowo, sumiennie, dając pełną gwarancyę, po cenach przystępnych.

Dostarcza kompletnych garniturów parowych kotłów i maszyn, transmisyj, motorów benzynowych, a to albo nowych lub też używanych.

Skład wszelkich materyałów elektrotechn. i technicznych, żyrandolów, żarówek, lamp łukowych, akumulatorów i odnośnych części.

Specyalny oddział dla reperacyi i regulacyi lamp łukowych.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.

UWAGA: Zastępstwo elektr. Akc. Towarzystwa (dawniej **Kolben i Sp.) Praga — Wysoczany.** (Fabryka elektrotechn. Fabryka turbin i stali. 246 7 0

KAROLA KRONSTEINERA

wpływom powietrza nie ulegające, **patentowane,** wapienne

FARBY FASADOWE

w 50 odmianach, począwszy od 24 h za kilogram.

Od dziesiątek lat okazały się jak najlepszemi i **przewyższają wszelkie naśladownictwa.** — Jedynie celowi odpowiadający materyał do powlekania **fasad, które były już farbowane.** 2151 5 12

Emaliowe farby fasadowe, myć się dające, pokrywające za **jednem** pociągnięciem, bez poprzedniego podkładu, trwałe jak emalia, tylko zimną wodą rozrobione do użytku gotowe. Antyseptyczne, trucizny nie zawierające, porowate. Wymarzone wewnętrzne powleczenie ścian, budowli drzewianych, jak: szaf, pawilonów, parkanów itd. Można dostać we wszystkich odcieniach. Kosztują 5 h na m². — **Książka z wzorkami i prospekty za darmo opłacone.**

KAROL KRONSTEINER, Wiedeń, III., Hauptstrasse 120.

Składy: **Reim i Spółka, Kraków; Maurycy Kreisler, Kraków.**

Krajowe płótna korczyńskie

jakoteż śląskie i irlandzkie.

Ręczniki, ścierki, magłowniki

Kompletne wyprawy ślubne

poleca po cenach fabrycznych 2062 11 0

Marya Prauss, Kraków, Rynek 7.

Ogłoszenie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Myślenicach podwyższa z dniem 1-go lipca 1909 stopę procentową a mianowicie:

od wkładek	$4^1/_2$%
„ pożyczek hipotecznych	$5^1/_2$%
„ eskontu weksli	$6^1/_2$%
„ pożyczek na zastaw papierów wartościowych	$6^1/_2$%

Myślenice, 10 czerwca 1909.

3843 1 3 *Dyrekcya.*

Zakład kupna i sprzedaży

Maryi Telesznickiej w Krakowie, róg linii A-B, ul. św. Jana 2, I p.

poleca 1984 17 0

Meble stylowe, nowe i antyczne.

ZAKOPANE

Dwa mieszkania przy ul. Przecznicy l. 5 i 11, porządnie umeblowane, składające się od 5—6 pokoi z kuchnią, na całe lato do wynajęcia. — Wiadomość w miejscu. 3427 5 0

Lecznicze

sardynki

dla

Dyabetyków

chorych na żołądek, gościec i nerki.

2972 12 34

Specyalne leczenie wodą karlsbadzką.

Najlepsza oliwa. Wybierane rybki.

Bezwarunkowo bez żadnej przyprawy.

Pierwszorzędny środek leczniczy.

12 puszek kor. 19·20 opłat. za zaliczką.

Fabryka sardynek Giovanni Depangher & Co., Tryest.

Cenniki na żądanie za darmo. — Setki podziękowań. — Dostać można wszędzie. — Główne zastępstwo na **Kraków: Edward Schmal.**



Ideałem pań jest piękna barwa twarzy, gdyż tylko matowa i arystokratyczna cera jest znakiem prawdziwej piękności. Przez użycie kremu, pudru i mydła **Simon** nie ma się ani zmarszczek, ani wyprysków, ani też czerwonych plam, lecz zdrową i czystą skórę twarzy. Żądać tylko prawdziwych wyrobów. 141 11 12

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 36 45 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.



Przy

CHOROBACH PŁUC

kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy

829 18 33

zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem Sirolin „Roche"

Sirolin łagodzi drażnienie wywołujące kaszel i wpływa korzystnie na dolegliwości występujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.

Otrzymać można na receptę w aptekach po 4 K za flaszkę.

Proszę żądać wyraźnie **Sirolin „Roche"** i nie przyjmować stanowczo naśladownictw ani t. zw. przetworów zastępczych.



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski